ROK IX. NR. 1. STYCZEŃ 1935.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



Nowy rok bieży, w jasełkach leży...
Dzieciątko małe, dajmy Mu chwałę!

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc styczeń.

Miesiąc poświęcony czci Najświętszego Imienia Jezus.
Modlitwa za Rodziny chrześcijańskie.

1. Wtorek: **Nowy Rok, Obrzezanie Pana Jezusa.** abs. gen., † 2, 3, 4.
2. Środa: **Imienia Jezus**, św. Eufrozyny, P. Zak Karmel. (*Nabož. brackie do św. Józefa † 2, 4, 5*).
3. Czwartek: św Genowefy. P
4. Piątek: św Eugenjusza, M (*Nabož. do Boskiego Serca P. J.*).
5. Sobota: św Emiljanny, P §, *.
6. **Niedziela Trzech Króli, Objawienie Pańskie.** (*Odnowienie ślubów Zak pol. z odp. zup.*) abs gen, §, †, 2, 3, 4, 5,
7. Poniedziałek: św. Lucjana, M.
8. Wtorek: św. Seweryna, Opata.
9. Środa: św. Marcelina
10. Czwartek: św Agatona, Opata
11. Piątek: św. Hygina, P. M, św. Honoraty, P.
12. Sobota: **Najśw. Rodziny**, św. Arkadjusza, § *, † 2, 3.
13. **Niedziela 1 p Trzech Królach, Oktawa Trzech Króli, św. Weroniki §.**
14. Poniedziałek: św. Hilarego, B. DK.
15. Wtorek: św. Pawła, 1-go Pustelnika, św. Maura, Opata.
16. Środa: św. Marcelego, Pap. M.
17. Czwartek: św. Antoniego, Opata
18. Piątek: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
19. Sobota: św Marjusza, M., św. Kanuta, króla §, *.
20. **Niedziela 2 p. Trzech Królach**, św. Fabjana i Sebestjana, Męcz. (*Nabož. br. do Matki Bosk Szkapl.*) §, 1
21. Poniedziałek: św. Anieszki, P. M.
22. Wtorek: św. Anastazego, M. Zak Karm. św. Wincentego, Diakona, M.
23. Środa: *Zaślubiny NMP.* †, 2, 3
24. Czwartek: św Tymoteusza, B. M.
25. Piątek: Nawrócenie św. Pawła, (*Nabož. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*) 2.
26. Sobota: św. Polikarpa, B M. §, *,
27. **Niedziela 3 p. Trzech Królach** św. Jana Chryzostoma, B. DK. §.
28. Poniedziałek: św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karm. †.
29. św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Środa: św Marcyny, P. M,
31. św. Piotra z Nolasku, W., świętego Jana Bosko, W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Bracia i Siostry 3. Zak Karmelit. mają odmówić w czasie od 14 stycznia do 1-go lutego: jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunję św.

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1935 dla tych, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych, a chcieliby pismo nadal prenumerować, wynosi w kraju 3 zł. — prosimy jednak wpłacać, według możności, jak dotąd 4 lub 5 zł. Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Ameryce 1 dolar, w Niemczech 2,50 mn., we Francji 15 franków, w Czechosłowacji 20 koron czeskich, we Włoszech 12 lirów.

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.



Z NOWYM ROKIEM...

Wam Zelatorom, Zelatorkom i Czytelnikom gorliwym o chwałę Pana Zastępów, ślemy na Rok Nowy najserdeczniejsze podziękowania i życzenia.

Najpierw za to, że w doskonałem zrozumieniu ideałów wielkiej rodziny Karmelitańskiej, jesteście jakby echem słów, jakiemi Matka i Królowa i Ozdoba Karmelu przemawia do wszystkich dzieci swych na łamach „Głosu Karmelu".

Dzięki Wam za to, że w duszach Waszych pojęliście ważność i niezbędność tego wydawnictwa, zwłaszcza w czasach ciężkich, z których tylko Ona cudem wyrwać nas może.

Niech Pośredniczka Łaski, wyznawców wiernych i mężnych Królowa, prowadzi kroki Wasze i błogosławić raczy trudowi.

Niech Wam otuchy dodaje ta myśl, że praca Wasza jest znojem misyjnym, bo przyczyniacie się do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego i sławy Matki Jezusa i Naszej.

Niech więc z Nowym Rokiem spłynie na Was obficie błogosławieństwo i łaski Maleńkiego Króla światłości, za pośrednictwem Jego Matki Najśw. i Kwiatka Jezusowego, św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

REDAKCJA.



NAD WSZELKIE IMIĘ...

„I dał Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało.
(List ś. Pawła do Filipensów Roz. II. 9-10).

Imieniny.

Czyje? Jednej Osoby tak drogiej, że niema droższej na ziemi, ni w niebie, tak pięknej, że wszystka piękność wobec niej nawet cieniem piękna zwać się nie może, tak świętej, że jest pełnią łaski i świętości i chwały. Imieniny... od imienia, które jest ponad wszelkie imię, na które wszelkie kolano upada niebieskich, ziemskich i podziemnych i wszelki język wyznaje, że JEZUS jest w chwale na prawicy Ojca. Tem imieniem rozpoczęły się wieki, tem imieniem żyje dzień każdy, tem imieniem wiekować będzie niebo, bo: JEZUS, to Alfa i Omega, Syn Boga, Bóg z Boga, Światło z Światłości,... lecz równocześnie to: Syn Człowieczy, Syn Matki Dziewicy, którego pokora poczęła a czystość panieńska zrodziła. Imieniny JEZUSA... spieszcie wszyscy, którzy znak tego imienia na sobie nosicie, spieszcie z życzeniami... adorujmy to imię od rana do wieczora; od pierwszego dnia w roku aż do ostatniego niech usta i serca głoszą: Niech będzie uwielbione święte Imię JEZUS.

Skąd Imię?

Z nieba. Jezus — Zbawiciel. Imię określa osobę, oznacza naturę rzeczy. Nadaje się zaś imiona poszczególnym ludziom od jakiej właściwości, jak Agnieszka (agnus — jagnię) jak Piotr (od petra — skała) jak Mathias (uczony) itp.; często o nadaniu imienia rozstrzyga święto, w którem dziecię na świat przychodzi, czasem zaś imię ojca lub matki przechodzi na syna lub córkę. Gdy natomiast imię nadaje Bóg, wówczas oznacza ono jakiś dar, jakiś przywilej, darmo dany. Tak Szymonowi nadał Chrystus Pan imię: Tyś jest Piotr, Kefas czyli petra-opoka, bo z tem imieniem łączy się dar „opoki, Prymatu, nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów". Gdy Syn Boży stał się Synem Człowieczym, Ojciec Jego niebieski nadał Mu imię jeszcze przed Jego poczęciem w łonie Matki, imię, które określa całą Jego osobę i dzieło. „Ponieważ, powiada św. Tomasz z Akwinu, Chrystus Pan miał zlecony wielki urząd szafowania łaski, aby przez niego wszyscy byli zbawieni, przeto odpowiednio do tego zadania nazwano Go imieniem JEZUS, to jest Zbawicielem, imieniem prze-

powiedzianem przez poselstwo anielskie nietylko Matce, lecz także Józefowi, który miał być ojcem żywicielem".

Imię osobliwsze...

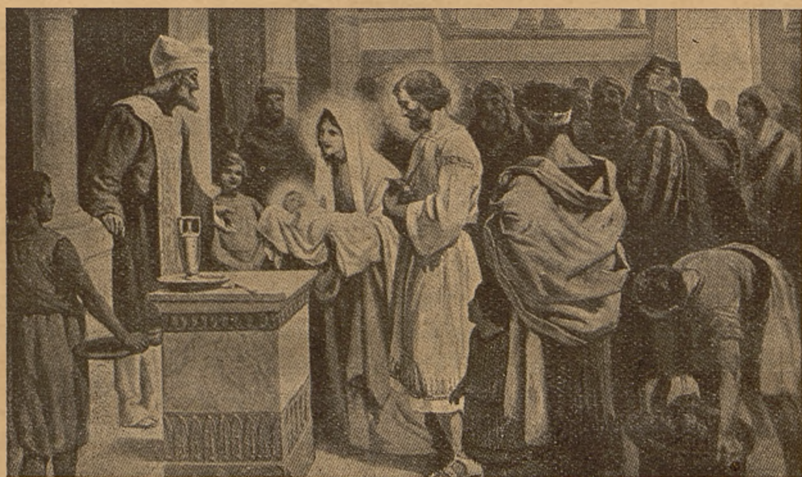
W dniu obrzezania nadali Dziecięciu Imię JEZUS: Józef św. na mocy swej władzy ojcowskiej w zastępstwie Ojca niebieskiego, Marja na mocy istotnego prawa Matki. Pod tem imieniem kryje się najgłębsza tajemnica, Bóg w ciele ludzkiem, ono oznacza cały program łaski i zbawienia ludzkości, jest najwyższym tytułem chwały dla Słowa Wcielonego, Imię ponad wszelkie Imię. Posłuchajmy św. Pawła jak ten program określa: „*Rozmaicie i wielu sposobami mówił Bóg w dawnych wiekach ojcom naszym przez Proroków. Naostatek w te dni przemówił do nas przez swego Syna, którego uczynił dziedzicem wszech rzeczy, przez którego wieki uczynił. A ponieważ (Syn) jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, wszystko podtrzymując mocą swego słowa i oczyszczając nas z grzechów, przeto siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach. Jest On zacniejszy od Aniołów, bo OSOBLIWSZE nad nich IMIĘ odziedziczył. Bo do któregoż to kiedy z aniołów, Bóg mówił: Synem moim ty jesteś... Kiedy wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: Niechaj mu się kłaniają wszyscy aniołowie Boży*"... (Do Żyd. R. I.). Wyższy jest Jezus ponad wszystkich Aniołów, ponad wszystkich ludzi, i jako Bóg i jako człowiek; stąd należy mu się cześć od wszystkiego stworzenia na ziemi i w niebie. Otrzymuje imię JEZUS w dzień Obrzezania, w dzień swoich imienin, by przez ten upokarzający obrzęd, przelewając pierwsze krople krwi, zapoczątkować swoją ofiarę za grzechy świata imieniem Zbawcy.

Ponad wszelkie Imię.

Bracia, powiada Apostoł, „*Chrystus wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi,... sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej, — dlatego Bóg go wywyższył i darował mu Imię, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię JEZUSOWE wszelkie kolano klękało*"... (Filip. II. 7—10) Klękajmy!... Imię Jezus złoci się GODNOŚCIĄ KRÓLEWSKĄ . *Ten będzie wielkim i będzie zwany Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca jego i będzie królował w domu Jakóbowym a królestwa jego nie będzie końca*"... (Łuk. I. 32—33). Mocą tego imienia założone zostało królestwo Boże na ziemi, mocą tego imienia rozpoczyna się Nowy Testament i Nowe Przymierze, pod tym znakiem wchodzą do królestwa poddani, pod tem imieniem walczą żołnierze nowego królestwa, to imię jest im zwycięstwem, nagrodą, triumfem!

Datą imienia Jezus rozpoczyna się UROCZYSTE KAPŁAŃSTWO CHRYSTUSOWE, płyną pierwsze krople krwi ofiarnej. Jezus jest najwyższym kapłanem i Ojcem naszego kapłaństwa, jest kapłanem na wieki, całe jego życie jest jedną mszą, której moment najuroczystszy jest na krzyżu, z imieniem Jezus na jego szczycie. W tem też imieniu i zależnie od Jezusa spełniają świętą ofiarę kapłani, sprawują Sakramenta, zanoszą modlitwy. Łaska, usprawiedliwienie i świętość spływa przez imię Jezus jak olej zbawczy na dusze ludzkie. *„O cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, da wam!"*.

Imię Jezus mieści w sobie GODNOŚĆ i WŁADZĘ NAUCZYCIELA. Wszelki co wyznaje to imię, przyjmuje Ewangelję Jezusa,



Nadanie Bożemu Dziecięciu Imienia: Jezus

która głosi prawdę i świętość, nakłada najwyższe prawo miłości. Kto w świetle tego imienia żyje, jego prawdę przyjmuje i pełni przykazanie Jezusowej miłości, ten nie chodzi w ciemności. Głosić imię Jezusowe znaczy być apostołem prawdy.

Imię Jezus to imię BOGA NA ZIEMI, imię Boga-Człowieka. Z niem łączy się SERCE, które nas do końca i bez końca umiłowało, łączy się MIŁOŚĆ, której nie wystarczyło zostać z nami na zawsze, lecz która wyniszcza się ustawicznie, stając się pokarmem i napojem łaknących i spragnionych. Jezus to imię, Boga-Brata, cokolwiek ono czyni, jest boskie, lecz zarazem i ludzkie, takie nasze, serdeczne i dostępne dla naszej nędzy.

Imię dla nas...

Jezus Emmanuel — BÓG Z NAMI! i dla nas! Łączy nas z Ojcem naszym w niebiesiech, przez nie wołamy z ufnością: Abba, Ojcze! już nie jako wygnane wyrzutki z raju, lub jak wyzute z ojcowizny sieroty, lecz jako dzieci i współwłaściciele królestwa, którego JEZUS jest Dziedzicem. To imię łączy nas z Matką, z Matką Jezusową i naszą, byśmy czuli tę Matkę kochającą i kochaną, która nas przytuli, zawsze zrozumie... Imię Jezus, streszcza w sobie wszystko, co jest i nazywa się łaską w całem znaczeniu i szerokości, mieści łaskę, która z grzechów oczyszcza, która wysługuje niebo, zapewnia oglądanie Boga, utrwala szczęście wieczne. Imię Jezus włożone w modlitwę, czyni ją wszechmocną, wplecione w pracę zmienia ją w modlitwę, wyryte na cierpieniu czyni z niego radosną miłości ofiarę, wyryte wreszcie na sercu naszem przemienia je w miłość i świętość, w serce według Serca JEZUSA.

W Imię JEZUSA...

Myśl, wola, czyn — wszystko w Imię Jezusa! Gdy wiara twoja chwieje się jak łódka na falach wzburzonego morza, gdy chmury zwątpienia przesłoniły ci niebo — wołaj z pokorą: Jezu, przymnóż mi wiary! Gdy w trosce bezmiernej o chleb codzienny, o znośną dolę na ziemi, dobra niebieskie tak gdzieś dalekie — dalekie ci się zdają, i dusza tylko po ziemi się czołga, módl się żarliwie: Jezu, podnoś mą ufność! Gdy miłość ciała rozognia ci serce i trucizną rozkoszy odziera cię z życia, klęknij, adoruj imię Boga i Przyjaciela: Jezu, zapal we mnie miłość, którą Ty sam jesteś, uczyń me serce według serca Twego!

Apostołowie kochali i głosili imię Jezus. Paweł został wybrany jako szczególniejszy Apostoł tego imienia: „*Ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił IMIĘ moje przed narodami i królami i synami izraelskimi!* (Dzieje Ap. IX. 15). Piotr zapytany urzędowo przez najwyższą radę żydowską, jaką mocą uzdrowił chromego, odpowiada: „*Niechże wam wszystkim jawnie będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego JEZUSA CHRYSTUSA Nazareńskiego, którego Bóg wzbudził z martwych, przez tego ten oto stoi zdrowy przed wami; Ten jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który stał się na głowę węgła; i niemasz w żadnym innym ZBAWIENIA. Albowiem nie jest pod niebem inne IMIĘ, dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*". (Dzieje Ap. R. IV. 10—12).

Kto wzywa imienia Pańskiego zbawion będzie!

Uwaga: Oktawa Bożego Narodzenia, czyli dzień Nowego Roku poświęcony był od pierwszych wieków Imieniowi Jezus. Treść jednak liturgiczna święta zajmuje się macierzystwem Najśw. Marji Panny. Specjalnego święta na Imię Jezus nie było. Promotorem a równocześnie wielkim czcicielem imienia Jezusowego był św. Bernardyn Seneński, który pierwszy ustanowił zwyczaj otaczania promieniami monogramu imienia Jezus:

I H S

Nabożeństwo rozwijało się szybko we Włoszech a rozpowszechniał je wielki czciciel Imienia Jezus, św. Jan Kapistran. W początkach XVI. wieku Klemens VII. na prośbę Zakonu Franciszkańskiego dał temuż Zakonowi przywilej obchodzenia specjalnego święta na cześć Imienia Jezus. Rzym rozszerzył święto na inne prowincje kościelne a wreszcie na prośby cesarza Karola VI. Papież Innocenty XIII. ustanowił to święto dla całego Kościoła i ustalił je na drugą niedzielę po Trzech Królach. Obecnie po zreformowaniu Kalendarza święto Imienia Jezus przypada na niedzielę między Nowym Rokiem a Trzema Królami, chyba żeby ta niedziela wypadała 1, 6 albo 7 stycznia; w tym wypadku Imię Jezus, obchodzi się 2 stycznia.

K. b. n.

ISKRY...

„Czuwajcie tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie". (Mat. 24, 42).

Natchnienie Boże jest jak powiew wiatru, chwila łaski jak promień słońca przebijający się z poza chmur, dar Boży jak fala potoku, co leci wdal...

I cała wartość życiowa polega na tem właśnie, żeby nie zmarnować tej chwili, żeby usłuchać głosu Bożego, żeby nie przejść mimochodem koło skarbu, ale go pochwycić.

Andrzej, Jan, Filip, Mateusz usłyszeli jedno tylko: „pójdź za mną!" i poszli i stali się apostołami.

Młodzieniec ewangeliczny nie posłuchał wezwania Chrystusa i... niewiadomo, co się z jego duszą stało.

Świętości nie zdobywa się jednym czynem, ale pracą każdego dnia, uległością każdemu pociągowi łaski, wiernością każdemu natchnieniu Bożemu!

Jak wielką cnotą jest wierność w małych rzeczach!

Czuwajcie tedy...

Na święto Imienia Jezus.

Dziś, gdy najświętsze święcim Imieniny,
Niech okrzyk w niebo się z dusz naszych wzbije,
Ku czci tej Bożej, Najświętszej Dzieciny —
Niech żyje Jezus, Król nasz, niech nam żyje!

O tak, żyj Jezu w sercach twoich dzieci,
Na zawsze z swoim złączony „Karmelem",
Słodkie twe Imię niech nam w duszach świeci,
Niech je pokojem darzy i weselem!

O tak, żyj Jezu w tym świętym Zakonie,
Którego Matka twoja jest Ozdobą,
Miłość ku tobie niech w nim zawsze płonie,
Niech za Cię walczy, dla Ciebie i z Tobą!

O tak, żyj Jezu, w tej Ojczyźnie drogiej,
By się nie dała zepchnąć na bezdroża,
Twego Imienia niechaj pierzchną wrogi,
Niech w niej króluje twoja Prawda Boża!

O tak, żyj Jezu wśród biednej ludzkości,
Co dziś ku własnej swojej zgubie zmierza,
By Cię za Króla uznała miłości,
Za swego Pana, Wodza i Pasterza!

Co przyszłość niesie, tego my nie wiemy — —
Roku Nowego otwarte podwoje,...
Ten jeden okrzyk do stóp Twoich ślemy:
O Boże Dziecię, przyjdź Królestwo Twoje!

Niechaj popłyną łaski twojej zdroje,
Niechaj rozbłysną Prawdy twojej słońca,
O Boże Dziecię, przyjdź Królestwo Twoje,
Któremu kresu nie będzie, ni końca!

Dziś gdy Twe Imię święcimy z weselem,
Okrzyk serc naszych niech niebo przebije:
„Bądź nam Jezusem, bądź nam Zbawicielem,
Niech żyje Jezus, Król nasz, niech nam żyje!".

Karm. bos.

W ŚWIECIE KOLEND.

Świat kolend... cudny to świat!

Najprzyjemniejsze przeżycia, wspomnienia łączą się z nim... Wigilje Bożonarodzeniowe, opłatek, pasterka, kolendy, Jasełka, szopki, kolendnicy z „gwiazdami" czy „turoniami" — oto barwy, składające się na cudną tęczę świata kolend.

A tak swojski jest ten świat!

Grota Betlejemska, Matka Najświętsza, św. Józef, pasterze... to wszystko jakby u nas było. Nie pomyślimy nigdy, że mogło być inaczej... Czas narodzenia Jezusa — to nasza zima, polska, piękna zima. Są śniegi ogromne, zasypane drogi, mróz i lód...

Grota betlejemska to nasza polska stajenka, pokryta słomą, pełna szpar, przez które dmie wicher, nie brakuje w niej żłobu, jaśli, ni pajęczyn. Pasterze przychodzący do Żłóbka Jezusa, to nasi gospodarze, nasze chłopaki... Nie brakuje nic ni kożuchów, ni czapek, fujarek wierzbowych ni dud...

A tak barwny ten świat!

Czegóż tam niema? Promienna gwiazda, świetlane postacie aniołów, królowie w mieniących się strojach, ludzie ze wszystkich krajów i stanów, muzyka i czarowne śpiewy...

A ileż uroku ma ten świat!

Bóg — Dziecięciem, leżącem w żłóbku, najwyższy objaw miłości Jego ku ludziom... Przy Nim Niepokalana Jego Matka, Przecudna panienka, sędziwy Jej opiekun, św. Józef. A wszystko to w ubogiej stajence do której cisną się pasterze, by jeszcze biedniejszemu swemu Panu i Bogu, złożyć podarki... Czyż ten widok nie zachwyci, nie wzruszy nawet najobojętniejszego serca? Taki jest ten świat kolend, który stworzyło serdeczne uczucie i miłość gorącą serc polskich ku maleńkiemu Jezusowi i Jego Matce.

Tak się przedstawia w świetle naszych kolend to słodkie święto Bożego Narodzenia.

Uchwyciwszy ogólną melodję tej kolendowej pieśni, przysłuchajmy się teraz poszczególnym akordom. Jakżeż one piękne i wzruszające!

RADOŚĆ.

Pierwszą struną jaką drgają wszystkie kolendy to — radość Rozradowanie to i wesele wypływa przedewszystkiem z tej myśli, że

już Zbawienie przyszło ludzkości, że Bóg tak się zbliżył do ludu, że przyszedł na ziemię.

Czemuż się dzisiaj weselić nie mamy,
Gdy śpiewających aniołów słuchamy:
Chwałę na niebie, a pokój na ziemi
Ogłaszających — więc śpiewajmy z nimi
Głosy radosnemi...

Skończyły się czasy przekleństwa i odrzucenie za grzech pierwszych rodziców, teraz brama raju już będzie otwarta, więc:

W górę serca i czoła, pieśń zabrzmiała wesoła,
I po ziemi rozlega się całej...
Oto Jezus Maleńki, wśród ścian lichej stajenki
Zstąpił do nas z niebieskiej Swej chwały...
Radość bije w przestrzenie, czuje każde stworzenie,
Jaka dana mu z niebios pociecha...



Maleńki Król pokoju.

Zdawna oczekiwany Odkupiciel, przyszedł jako małe Dzieciątko, wyciągające do wszystkich rączęta, uśmiechające się do nas... Jakże się więc nie cieszyć?

Dzieciątko się narodziło,
Wszystek świat uweseliło
Wesoła nowina, powiła nam Syna — Marja...

Radość tę głoszą wszystkim aniołowie, sami weseli, pełni szczęścia...

Aniołowie się radują,
Pod niebiosy wykrzykują:
Gloria in excelsis Deo!....

By dać wyraz swej radości, a zarazem ubawić Boże Dziecię, pląsają i wyśpiewują bez miary:

Przylecieli aniołkowie jak ptaszęta z nieba
I śpiewają Dzieciąteczku wesoło jak trzeba,
Hejże, hejże Panie Jezu, hejże, hejże hoc, hoc!
Śpiewaliśmy, budziliśmy pastuszków całą noc...

Głównie jednak rej wodzą w tej Bożonarodzeniowej radości pasterze. Powiadomieni przez aniołów o radosnej nowinie, naradzają się i wnet dążą do Betlejem.

O spieszmy uczcić Dziecię czemprędzej,
Wszak to nasz Zbawca, Bóg nasz i Pan —
Sam chciał się w naszej urodzić nędzy,
I przyjąć biedny, biedny nasz stan...

Znalazłszy Dziecię, nie mogą się nacieszyć...

Jedni pasterze grają na lirze,
Na fujareczkach, drudzy śpiewali...
Inni wesoło tańczyli wkoło,
Z wielkiej radości razem krzykali...

I wnet stajenka zmienia się nie do poznania!

Opuszczona przedtem i cicha teraz pełna rozgwarów radosnych, śpiewy aniołów, grania pasterzy, modły Królów, wszystko to zlewa się w jeden zgodny akord uniesienia, szczęścia i radości...

Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina,
Że Panna czysta porodziła Syna,
Chrystus się rodzi, Pan oswobodzi,
Anieli grają, króle witają
Pasterze śpiewają, bydlęta klękają
Cuda, cuda ogłaszają!....

Taka jest nuta radości w kolendach. A dla nas cóż zostaje? Jest tam i dla nas kolenda, każąca nam o wszystkich smutkach zapomnieć, by się cieszyć z tej błogosławionej chwili przyjścia Jezusa:

Kto był smutny, dziś wesoły niechaj każdy będzie,
Bo jak w niebie tak na ziemi pokój głoszą wszędzie...
Anieli weseli — Bóg stał się człowiekiem
Ten się stał, który miał przyjść na świat przed wiekiem.

I rzeczywiście, mimo wszystkich wstrząsów, mimo wszystkich trosk życiowych, u Żłóbka Jezusowego możemy znaleźć ten pokój prawdziwy i głęboki, możemy odczuć szczęście rzeczywiste...

UFNOŚĆ.

Przez przyjęcie natury ludzkiej, Bóg zbliżył się jak mógł najbardziej do człowieka. Bóg — Dziecię! I któżby się Go lękał? Wszak

na to stał się tak małym, by nas ośmielić, pociągnąć ku sobie... Cóż więc dziwnego, że kolendy przepełnione są tą ufnością wielką?

Z nieba wysokiego Bóg zstąpił na ziemię,
Ażeby do nieba wywiódł ludzkie plemię.
Bierze osobę dzieciny, opłakuje ludzkie winy,
Syn Boga Jedyny!

Któż się oprze powabowi tego Dziecięcia, wyciągającego rączęta słabe?

Pospiesz więc grzeszniku, Dziecina cię wzywa,
Łatwy masz do szopy przystęp, gdzie spoczywa;
Wszak nie grozi, ani łaje,
Ale rączki ci podaje.... Odmień obyczaje!

A jeśliś jeszcze zimny, spojrzyj na łzy płynące z oczu tej Bożej Dzieciny...

Przystąpmy do Tego z swemi prośbami,
Którego oczęta spłynęły łzami.

O jak wymownym, jak porywającym jest płacz Boga-Dziecięcia!

Płacze Jezus Mały, płacze rzewnie... kwili,
Bo przychodzi na świat pośród mroźnej chwili...

Lecz czy tylko dlatego płacze, że Sam cierpi? O, nie!

Więcej Jemu o to chodzi,
Jak grzesznika oswobodzi!
...Nie płacz Jezuniu!
My Ci przyrzekamy, że się poprawimy,
Że do Ciebie sercem, duszą powrócimy!...

WSPÓŁCZUCIE.

Niema serca nieczułego na płacz dziecka. A gdy Dziecięciem płaczącem jest Bóg, gdy łzy wyciska Mu cierpienie, przyjęte z miłości dla ludzi... czyż się na ten widok nie rozpłynie serce człowiecze? O jak głębokie są dźwięki tego miłosnego współczucia w kolendach!

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?
Droższy widok niż ma niebo, w maleńkiej Osobie...
Zbawicielu drogi, takżeś to ubogi?!
Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi!...

Albo ten wykrzyk, pełen głębokiego odczucia:

O miłości niepojęta, jakżeś wielką była!
Iżeś się tu z niebieskiego tronu sprowadziła,
A to do pustej szopiny!...

Lub ta miłosna skarga:

Jezus Malusieńki, leży wśród stajenki
Płacze z zimna, nie dała Mu Matusia sukienki...
Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,
We żłobie Mu podłożyła siana pod główeczki...

Współczucie to, potęguje jeszcze ta myśl, że dla nas tak cierpi Święta Dziecina...

Wszechmogący Boże! Któż wymówić może,
Co czynisz dla stworzenia,
Kiedy swoje bóstwo zsyłasz na ubóstwo
I na srogie cierpienia...

Współczucie to z Bożą Dzieciną każe pasterzom przynosić do szopki podarki na jakie się mogą zdobyć, każe zapraszać św. rodzinę do swego domu, gdzieby znalazła serdeczną gościnę... ale przedewszystkiem każe oddać całkowicie serce Maleńkiemu Jezusowi.

Pozwól, Dziecię moje, Maluleńkę Twoją
A uproszę, że Cię w nasze zaniosę pokoje.
Tam Ci będę nucił, łzy pieśniami krócił,
Gdybym Cię miał jużby mi się dom w niebo obrócił...

Najmilsze dla Jezusa, mieszkanie jest w sercu człowieczem. Toteż kolenda prosi rzewnie:

Pójdź do serca mego, Tobie otwartego,
Przysposób je do mieszkania i wczasu twojego...

Poznawszy ogrom dobroci Bożej, serce, w którem jest choć trochę szlachetności, pragnie się odwdzięczyć!

Dajże Panie, me kochanie,
By ogniste pożary,
W sercach trwały, na wiek stały —
Byś był kochan bez miary!...

WYCZUCIE RELIGIJNE.

Co roku śpiewamy kolendy, powtarzamy je tyle razy w domu i w kościele, a czy one kiedy spowszednieją? Zawsze są te same, a zawsze nowe! Musi więc w nich być coś, co im nadaje tej ciągłej żywotności, tej uroczystości duchowej. O tak! — w kolendach obok szczerych, rzewnych uczuć, jest i głębia myśli, są w nich zawarte najgłębsze prawdy naszej religji! Niektóre są wprost mistrzowskie, niedorównanie w naiwnie prostem oddaniu najgłębszych prawd wiary. Weźmy: „Anioł pasterzom mówił". Jest tam określenie potęgi, bóstwa Jezusa:

Narodził się w ubóstwie Pan wszego stworzenia...

Jest wyrażone dziewicze poczęcie i nienaruszone macierzyństwo Marji:

O dziwne narodzenie! nigdy niewysłowione,
Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości panieństwa swojego...

Jest dalej o spełnieniu się proroctw Starego Zakonu:

Już się ono spełniło, co pod figurą było...

Jest o Boskim autorytecie Jezusa, o początku nowego prawa:

Słuchajcie Boga Ojca, jako Go nam zaleca:
Tenci jest Syn najmilszy Jedyny
Wam w raju obiecany — Tego wy słuchajcie!

Jest wreszcie i o Trójcy św. w ostatniej zwrotce.

A w drugiej kolendzie, którą uważam za najpiękniejszą ze wszystkich, „Bóg się rodzi", co za głębokie, wzniosłe, poetyczne słowa o Bogu-Człowieku, co za cudowna harmonja połączenia tych dwóch nieskończonych kontrastów: Bóg i człowiek! A więc z jednej strony: moc, potęga, nieskończoność — Bóg, a z drugiej: słabość, ułomność — stworzenie. Posłuchajmy tylko pierwszej zwrotki:



Bracia patrzcie jeno jak niebo goreje...

Bóg — się rodzi
Moc — truchleje
Pan niebiosów — obnażony,
Ogień — krzepnie
blask — ciemnieje
Ma granice — Nieskończony!

Stając się człowiekiem, jakże się wyniszczył, jest: „*wzgardzony*". Ten co był i jest jako Bóg: „*okryty chwałą*", staje się:

śmiertelnym — Król nad wiekami,
A Słowo — stało się ciałem
I mieszkało między nami!...

Co za cudowny materjał do najgłębszych rozmyślań!... Oprócz wyczucia religijnego jest jeszcze w kolendach:

WYCZUCIE PIĘKNA.

Najpierw, noc Bożonarodzeniowa:

Cicho wszędzie, śpi świat cały, twardym snem ujęty,
A na niebie gwiazdy grały hymn dla Boga święty!...
Wtem... wśród nieba błyśnie łuna, cudny blask się toczy,
I anielska dzwoni struna... strach pastuszków mroczy...

Najpiękniejszą jednak sceną w kolendach, której próżno szukać w całej literaturze świata, to chwila, gdy Matka Najśw. sama zostaje z Bożem Dzieciątkiem: Opuszczona stajenka w polu, wokół majestat i cisza pogodnej nocy... A w stajence Matka-Dziewica, pieści Boskie Dziecię, śpiewa Mu kołysanki. Roje złocistych aniołów, adorujących uniżonego swego Pana, powtarzają pieśń dziewiczej Matki. I śpiewa wszechświat cały symfonją ciszy, gwiazdy srebrzystym migotem, śpiewa ziemia i niebo Temu Dziecięciu co połączyło te dwie, dotąd przepaścią grzechu rozdzielone krainy...

Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go Matulu w płaczu utulaj...

Sędziwy opiekun św. Rodziny, choć opuszczony, na odludziu, w samotnej grocie, nie lęka się niebezpieczeństwa, bo czuje, że blask boskości, bijący z świętej Dzieciny, odpędza wszelkie zło. Jakże pełną uroku jest ta scena, gdy św. Józef, wpatrzony w piękno nowonarodzonego Jezusa, śpiewa te rzewne słowa:

Gdyby nie te lice i jasne źrenice
Jużby Cię był zwierz pochłonął i łakome lwice...

Jakże delikatnem jest również w kolendach wyczucie piękna osoby Najśw. Dziewicy! Choć nie brakuje tam często żartów niewczesnych, nawet pewnej rubaszności, to jednak ta poufałość nie dotyczy nigdy osoby Marji Panny. „Święty Józef, to co innego, to człowiek lepszy od innych, ale podobny do innych, można z nim być... śmielszym. Ale Matka Boska, to coś wyższego, w niej już ziemia się kończy i przechodzi w niebo. I ani z Nią wypada, ani ona tak poufale mówić nie może. I w szopie choć się czasem uśmiechnie albo odezwie, jest zawsze jak na ołtarzu, a człowiek przed Nią na kolanach" [1].

HUMOR.

Ileż to życia, ruchu, ile śmiechu, humoru pogodnego w kolendach, a zwłaszcza w pastorałkach! Nie będę przytaczał tekstów, by

---

[1] Stanisław Tarnowski.

nie przedłużać artykułu, więc rzućmy tylko ogólne spojrzenie! Patrzmy na tych pośpionych pasterzy, Kaźmierzów, Wojtków, chudych Jacków, grubych Maćków... patrzmy jak jeden drugiego bierze „potrochu za czupryne", „szturcha kijem", gdy dziwne znaki zaczynają się dziać na niebie... patrzmy na ich przerażenie, niepozbawione komiki, gdy się anioł zjawia, na ich naiwne tłumaczenie tej zjawy... patrzmy na ich drogę do Betlejem. Jeden „kulawy kuśtyka", drugiemu się jagnięta rozbierzały, trzeciego koza wzięła na rogi, innego wilki napadły, ten znów na lodzie rozbił garnek z mlekiem... i tak bez końca. A w szopce, patrzmy na ich ochotę: śpiewają, grają, tańczą... tak że

I dziecię się cieszy i śmieje panienka

Ale czasem ochota za wielka: Jeden

„dobył tak wdzięcznego głosu baraniego,
że się Józef stary przestraszył od niego".
„A Szymek kulawy, to małe chłopię,
choć na jednej nodze skakał po szopie".

To znów „trębaczów partje. Ów, nad tego lepiej wyje". Gdy hałas za wielki, św. Józef uspakaja pasterzy, a gdy nie chcą posłuchać, bierze się do kija i... nastaje spokój.

Oczywiście niektóre pastorałki przechodzą miarę, są zbyt ordynarne, niesmaczne, ale naogół ile pogodnej, rzewnej, swoistej wesołości w tych kolendowych pieśniach!

WNIOSKI.

Takie to skarby uczucia, piękna, radości mieszczą się w kolendach! Dziś tak mało radości, tak mało szczerego uczucia....

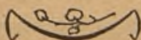
Wróćmy do kolend! Niech one płyną potężnym, zbiorowym hymnem w naszych kościołach i to nietylko w noc pasterkową, ale przez cały okres Bożego Narodzenia. Kazania tego okresu niech będą wszystkie na tle kolend, a łatwo do nas przemówią i chętnie ich słuchać będziemy. Osoby, uprawiające życie wewnętrzne, jakiż bogaty a nowy materjał do rozmyślań znajdą w kolendach!

Lecz przedewszystkiem wprowadźmy kolendy w ogniska domowe. Zapoznajmy z niemi dzieci. A ileż ciepła, serdeczności wytworzą te śpiewy, te zabawne historje pastorałek... niezatarty ślad w duszy zostawią na całe życie. Zamiast szukać rozrywki w śliskich filmach, w płaskich książkowych lekturach, wglądnijmy w ten tak czarowny, barwny, typowo polski i religijny świat kolend! A umysł

i serce rzeczywiście spocznie, znajdzie chwilę prawdziwej radości. I gwiazda betlejemska tem jaśniej będzie świeciła życiu.

Panie, ta gwiazda, co mędrców wiodła
Do Chrystusowej kołyski,
Niech nas do łask Twych prowadzi źródła,
Światowe przyćmi połyski!
Do ostatniego życia zaniku
Boskiego światła udziela,
Byśmy zajść mogli przy jej promyku
Do świętych stóp Zbawiciela!...

O.-s.



ŻYCIE CODZIENNE I ŻYCIE MODLITWY.

Z dziwnem niezrozumieniem spotyka się nawet u ludzi wierzących wyraz „kontemplacja". Ogół sądzi, że jest to taki rodzaj modlitwy, który dostępny jest tylko duszom zakonnym, żyjącym w klasztorze. Natomiast ludzie świeccy oddawać się kontemplacji nie mogą, bo to nie dałoby się połączyć z ich obowiązkami i odmiennym trybem życia.

Mylne to przekonanie opiera się, jak się zdaje, na nieznajomości treści kontemplacji. Św. N. O. Jan od Krzyża mówi, że *kontemplacja jest to wzniesienie duszy do najwyższych szczytów, przy równoczesnem uniżeniu jej i unicestwieniu do ostatecznych granic.*

Są więc w kontemplacji dwa działania: jedno ściśle Boże, podnoszenie duszy do miłosnego zjednoczenia ze Stwórcą, drugie — ludzkie, praca usilna nad opuszczeniem siebie, nad unicestwieniem się zupełnem przed obliczem tego Boga, do którego pragniemy się wznieść. To ostatnie jest dostępne każdej duszy bez wyjątku; bo do tego, żeby się uniżyć przed Bogiem, uznać swoją rzeczywistą słabość, nie potrzeba koniecznie klauzury lub klasztoru, ani specjalnych warunków życia lub czasu.

Jako czynność, podjęta przez duszę dla chwały Bożej, jest też kontemplacja każda pracą apostolską w najściślejszem tego słowa znaczeniu, dlatego też zakony kontemplacyjne są, mimo braku zewnętrznej działalności, zgromadzeniami nawskróś apostolskiemi.

Matka Boża jest wzorem życia kontemplacyjnego.

Jak proroczy obłoczek jasny, który ukazał się na niebie św. Eljaszowi, tak samo przeczystą jasnością odziana ukazała się na

świecie dusza Dziewicy Niepokalanej. Od chwili Jej poczęcia Bóg zaczął odbierać od Stworzenia Swego najwyższą, należną Mu cześć.

Nieświadoma Swego posłannictwa, rosła Marja w największej miłości Boga: z miłości żyje w świątyni zdala od serca swej Matki, z miłości poświęca swe dziewictwo Bogu, z miłości przyjmuje zwiastowanie Macierzyństwa, z miłości oddaje Pana Jezusa w ofierze Bogu na Golgocie. W życiu Marji Panny niema pozornie nic wielkiego, prócz tej przeogromnej miłości: czystej, gorącej, bezinteresownej, i bohaterskiej. Z miłości, w miłości i dla miłości Boga żyje ona, pracuje i cierpi — a to jest szczyt życia kontemplacyj-



nego: przejść przez życie takie, jakie Bóg da, z miłością, wpatrzeni tylko w Boga.

Marja Panna przez całe życie siebie nie widzi, dla siebie niczego nie pragnie, dusza jej najdoskonalej wypróżniona ze wszelkiej myśli, woli i uczucia, które nie jest dla Boga. A mimo to, żyje — jak każdy z nas w codziennym trudzie, otoczona najrozmaitszemi ludźmi. Jedno tylko uderza nas w życiu Najśw. Panienki:

Marja milczy,

milczy o łaskach otrzymywanych, o swem powołaniu, milczy o przejściach i cierpieniach duszy, milczy, gdy widzi Chrystusa upadają-

cego pod krzyżem, a potem konającego na nim i milczy po Jego śmierci. A jednak mimo tego milczenia, a raczej dlatego, że umiała milczeć — stała się Królową Apostołów.

Milczenie jest źródłem modlitwy. Jest ono podwójne: *zewnętrzne i wewnętrznie.* Żyjąc w świecie, nie możemy ciągle milczeć, gdyż otoczeni innymi ludźmi, z woli Bożej o każdej porze gotowi musimy być do oddania im posług. Przy dobrej woli jednak da się rozmowy ograniczyć do rzeczy potrzebnych, wskazanych miłością bliźniego, a strzec się próżnego wielomówstwa. Dusza, która szczerze pragnie dojść do kontemplacji, sama potrafi znaleźć przynajmniej pewne godziny milczenia pośród dnia, bo wie, że tam, gdzie gwar świata przenika, tam głosu Boga nie dosłyszy.

Dostępniejszem, choć może trudniejszem dla ludzi świeckich, jest przyuczenie się do milczenia wewnętrznego, bez którego o życiu modlitwy mowy być nie może, gdyż ściśle biorąc to życie zasadza się między innemi na tem wewnętrznem milczeniu.

Milczenie wewnętrzne — to całkowite oddanie Bogu: woli, rozumu i serca.

Oddać Bogu, swą wolę, to nie znaczy tylko zgadzać się spokojnie z wyrokami Opatrzności, *ale nie chcieć, nie myśleć i nie kochać* nic po za Bogiem lub z innych pobudek, jak z Jego rozkazu i dla Jego miłości.

Kto oddał Bogu Swą wolę, ten nie będzie pragnął iść przez życie tą, a nie inną drogą, pracować z tymi, a nie innymi ludźmi, oglądać owoce swej pracy już tu na ziemi. Myśl jego — oddana Bogu — nie spocznie na żadnym przedmiocie dłużej, niż tego konieczność wymaga, a z chwilą ustania pracy, spocznie w wolnej chwili u Stóp Jezusa, w duszy przebywającego, by nowych sił zaczerpnąć.

Nawet to serce ludzkie najszlachetniejsze swe uczucie złoży w ofierze, kochając wszystkich jedynie z nakazu Boga, a nie szukając w tych przyrodzonych uczuciach dla siebie pociechy.

Zupełne oddanie się Bogu sprowadzić musi do duszy wielkie uciszenie, bo, jak słusznie św. Matka Teresa mówi: „*Kto posiadł Boga — niczego mu niebrak. Bóg sam wystarcza.*

Idąc tą drogą w naszem życiu, nie będziemy się niczem różnili od otoczenia, jedynie w duszach naszych będzie jasno, bo Pan Jezus pójdzie wszędzie przed nami: będziemy z Nim drżeć z zimna w Betlejemskiej stajence, znosić piękące promienie słońca w drodze do Egiptu, pracować w domu w Nazarecie, pościć na

puszczy, weselić się w gronie rodzinnem w Kanie, nieść bliźnim pomoc w potrzebie podczas wędrówek apostolskich, aż wreszcie zajdziemy z Nim na Golgotę, by razem z Nim umrzeć z miłości i na chwałę Bożą.

To jest treść życia kontemplacyjnego każdej duszy. Nie zrazi ono nikogo, nie odstraszy od pobożności, ale przeciwnie, pociągnie i zachęci, bo

Życie kontemplacyjne jest apostolstwem.

jak to na wstępie wspomnieliśmy. Z własnej bowiem pełni życia kontemplacyjnego dusza wydaje światu owoce świętości, choć o tem sama nie wie. I na tem właśnie jej wielka płodność polega, że ta praca apostolska jest czysta jak kryształ, a przez to Bogu najmilsza.

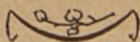
Do pracy zewnętrznej zawsze lubi się coś przymieszać: czy chęć sławy, czy pragnienie oglądania owoców swej pracy.

Apostolstwo, oparte na wyniszczeniu własnem, na ogołoceniu zupełnem duszy z jej przyziemnych pragnień i uczuć, jest tylko dla Boga i dlatego przynosi ono największą korzyść Kościołowi i oddaje najwyższą chwałę Bogu w imieniu całego Stworzenia.

Niema rzeczy, którejby Bóg odmówił sercu, co wszystko złożyło Mu w ofierze. Idąc z taką duszą miłującą w świat, między ludzi, będzie Bóg za jej pośrednictwem cuda działał: kruszył i nawracał, sił dodawał i przebaczał wszędzie, gdzie tylko łaska Jego z duszy miłującej przeniknie. I więcej się w ten sposób nieraz zdziała, niż przez najwznioślejsze nauki lub inne głośne dzieła.

Duszy wiernej, jak Swej Matce Najświętszej, wynagrodzi Pan Jezus jej pracę nad własnem wyniszczeniem, podnosząc ją już w tem życiu w chwilach kontemplacji do coraz większych wyżyn i coraz ściślejszego zjednoczenia.

„Bo dobry jest Pan i bardzo chwalebny, i na wieki miłosierdzie Jego". *n.*



PRZYSZŁOŚĆ — W RĘKU BOGA.

Bywają w życiu ciemne dni.

Biedny pan Marek Haurelle przeżywał właśnie ciężkie, ponure chwile. Pogrążony w czarnych myślach, stał oparty o krawędź okna i pytał sam siebie:

— Co mi jutro przyniesie?... Żona chora, jeśli umrze, co pocznę z pięciorgiem drobnych dzieci?...

Dreszcz zimny przebiegł mu po kościach. O jakże łatwo się wierzy złym przeczuciom...

— Ręczę, że się już nie podźwignie...

A wtedy, powtarzał, co wtedy się stanie z memi biednemi dziećmi? Mareczek, nasz pierworodny, ma dopiero lat 8... trudny charakter, nic z niego nie będzie!... Janinka, o rok młodsza, żadnych dla niej nie mam widoków... panna bez posagu!.... Koletka i Jakób, bliźnięta, 4 lat zaledwie... zaledwie 4!!! A to maleństwo, co swą matkę życie kosztowało!... czarna perspektywa.

Na skrzydłach wyobraźni biegły myśli biednego pana Haurelle coraz dalej i dalej w ciemną, złowrogą przyszłość. Już widział zbliska wszystkie nieszczęścia, które, jak gromy, na niego spaść miały: śmierć żony... ruina materjalna, skrajna nędza,... dzieci w łachmanach... bez dachu, bez chleba... i co jeszcze...?

Niewymowne zniechęcenie ogarnęło ojca rodziny. Nie mógł dłużej wytrzymać, serce tłukło mu się w piersi... Zdyszany, stargany wszedł do pokoju, gdzie żona zmagała się z gorączką.

* * *

Na widok męża, tak bardzo zmienionego, Pani Haurelle odezwała się czule: Co Tobie, Drogi, wydajesz się bardziej cierpiącym ode mnie?

— Nie pytaj, to nic takiego!

Lecz głos załamany go zdradził. Chora nie dała za wygraną.

— Nic? nie byłbyś w tym stanie?...

Nie mógł dłużej wytrzymać. Płacząc jak dziecko, wylał serce przed żoną, nie liczył się już nawet z jej stanem zdrowia, lecz dał folgę wezbranym uczuciom, szarpiącym jego duszę.

Pani Haurelle była niewiastą mężną. Zrównoważona, bieglejsza od męża w drogach duchowych, odrzekła spokojnie:

— Marku, źle czynisz, to nie dobrze. Przyszłość do ciebie nie należy. Nie jest ona igraszką Twej wyobraźni, lecz w Bożym jest ręku.

I biorąc ze stolika broszurę Św. Teresy od Dz. Jezus, odszukała odpowiedni ustęp, który, wskazując palcem, podała mężowi.

Przeczytał:

„Niepokoić się przyszłością, to chcieć się wtrącać w sprawy Boże".

— Czy rozumiesz, co miała na myśli S. Teresa? — spytała żona.

— Zdaje mi się, że tak... to się wykłada... że... sam Bóg przedewszystkiem jest Panem przyszłości...

— Jak trafnie tłumaczysz! A więc, mój Drogi, wyciągnijże teraz stąd wniosek.

— Jaki?

— Otóż taki, że, jeśli Bóg sam, Mądrość twórcza, stwarza przyszłość, to ta przyszłość nie będzie taka, jaką my sobie wyobrażamy; nieszczęścia, które przewidujemy, albo nie spadną na nas, albo jeśli spadną, to będą odmienne od tych, które przypuszczamy.

— Ach, jakąż ulgę mi sprawiasz!

— I jeszcze coś, — dodała pani Haurelle, jest rzecz, której w swych przewidywaniach zupełnie nie uwzględniasz.

— Cóż takiego?

— Łaskę Bożą. Do każdego ciosu dostosowana jest łaska. Doświadczenia zrównoważone są słodkiemi pociechami — i tak dalej. A więc zamilknij. Nie trap się więcej. Nie stawiaj się na miejscu Boga, chcąc się wtrącać w Jego „Dzieło tworzenia". Jeśliby od Ciebie wypadki przyszłości zależały, byłoby to rzeczą pożałowania godną.

* * *

15 lat minęło.

Marek, najstarsze z dzieci, wyświęcony na Sługę Ołtarza!!!

Jutro odprawi 1-szą Mszę św.!...

Uszczęśliwieni rodzice przygotowywują się do uroczystości.

— Czy pamiętasz, Marku, rzecze Pani Haurelle do męża, onego wieczoru 15 lat temu, jak się wtrącałeś w dzieło „stwarzania przyszłości?".

— Pamiętam, o tak pamiętam!

— Zdołałbyś pokierować wypadkami, tak, jak Opatrzność Boża niemi pokierowała?

— Bynajmniej!

— Przeżyliśmy ciężkie chwile, to prawda... ja z moim powrotem do zdrowia, Ty z sprawami majątkowemi. Lecz czyż nam czegoś brakowało?

— Niczego.

— Straciliśmy naszą Koletkę...

— Tak, ale odeszła od nas w całej świeżości swych 16-tu wiosen, umarła, jak święta! Mamy w niej teraz Anioła Opiekuńczego w niebie!

— I Marek kapłanem! Czyś kiedyś marzył o tem w swem szaleństwie?

— Dobrze powiedziałaś „w swem szaleństwie" — bo rzeczywiście jest to niemałem szaleństwem trapić się przewidywaną przyszłością.

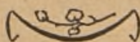
— Uznaj więc, że Ten, który nami kierował, jest samą Mądrością!

— I samą Dobrocią! Jakaż radość zalewa nam dziś duszę!

— A jutro pierwsza Msza Marka!!! Z rąk jego przyjmiemy Boga utajonego i Janinka i Jakób z nami komunikować będą!

— Oczami łzami zalanemi, rzekł Pan Haurelle do żony: Podziękujmy za wszystko Bogu! I w tymże pokoju, u stóp tegoż samego łóżka, gdzie przed 15-tu laty chora pani Haurelle pocieszała męża słowami Św. Teresy od Dz. Jezus, oboje, sercem radością wezbranem, dziękowali gorąco Bogu za tak tkliwą opiekę jaką ich otaczał!

Ks. Karol Grimaud — tłum. S. M. K.



„CHCĘ, ABY TAM PRZYCHODZIŁY PROCESJE"

(Czternaste Objawienie N. M. P. w Lourdes).

Dwa dni już upłynęły, i dwa nowe objawienia (opisane poprzednio) miały miejsce od czasu, kiedy Bernadeta z polecenia zjawiającej się jej „Pani" odbyła pierwsze poselstwo do X. Proboszcza Peyramale. Przypominamy sobie przezorną odpowiedź, jaką czcigodny duszpasterz dał wówczas dziewczynce odnośnie do wystawienia kaplicy koło massabielskiej groty. Domagał się poprostu, by nieznajoma „Pani" wyjawiła najpierw swe imię i dała dowód, że to imię do niej przynależy. Był to krok z jego strony pełen roztropności, podyktowany poczuciem wielkiej odpowiedzialności wobec Boga, religji i powierzonych sobie owieczek.

Nie wątpimy, że Bernadeta, przy najbliższem jasnowidzeniu nie omieszkała przedstawić odpowiedzi X. Proboszcza swej niebieskiej „Pani" w grocie. Jak była przez nią ta odpowiedź przyjęta, Bernadeta o tem wcale nie wspomina. Następne cudowne widzenie, które odbyło się dnia 2. marca r. 1858, porusza znowu tę sprawę i zmierza do jej urzeczywistnienia, a nawet rozszerzenia.

Do groty udała się Bernadeta w towarzystwie swej ciotki. Szczegóły Objawienia i zachwycenia były te same, co poprzednio. Po skończonem widzeniu dziewczynka odeszła do domu z obliczem jednak bardzo zafrasowanem. Zapytana przez ciotkę o przyczynę



Święta Bernadeta — Kwiatek Niepokalanej.

tego niespodziewanego strapienia, odparła, że posłana jest przez swoją „Panią" do księdza Proboszcza z nowem poleceniem.

Zdawaćby się mogło, że pod wpływem rozwijających się wypadków, w ciągu trzech ostatnich zwłaszcza dni, zmienić się powinna

postawa X. Peyramale, wobec objawień Bernadety. I tak, cudowne źródło coraz bardziej się rozszerzało i tryskało obficie, wody jego przyniosły nowe i coraz większe łaski licznych uzdrowień. Wszystko przemawiało za wiarogodnością słów niewinnego dziewczęcia. Roztropny jednak kapłan nie odmienił swojego wobec niej postępowania. Prawda, że nie był świadkiem tych cudownych zdarzeń, ani ich nie badał osobiście. Mimo to w dalszym ciągu postanowił nie mieszać się bezpośrednio w te sprawy, i trzymać od nich zdala, na uboczu, z łatwo zrozumiałych względów.

Stąd też, gdy Bernadeta z ciotką, która na prośby trwożliwej swej siostrzeniczki, zgodziła się jej towarzyszyć na probostwo, zjawiła się po raz wtóry przed X. Peyramale, ten przyjął je zimno i niemal surowo.

— A więc, dobrze, odezwał się pierwszy do dziewczynki, jaką wiadomość mi przynosisz? Czy „Pani" co mówiła?

— Tak, Księże Proboszczu, poleciła mi najpierw powtórzyć swe życzenie, że pragnie, aby przy massabielskiej grocie wystawiono kaplicę; co więcej, dodała: *Chcę, aby tam przychodziły procesje.*

Na te słowa X. Peyramale, jeszcze bardziej zachmurzony, odparł:

— Moje dziecko, tego jeszcze brakowało do tych historyj. Albo ty kłamiesz, albo „Pani", która do Ciebie przemawia, jest tylko maską tej, którą chce przedstawić. Bo dlaczegóż żąda procesji? Niewątpliwie, dlatego, by wystawić religję na pośmiewisko i nieuszanowanie u ludzi niewierzących. Pułapka jest niezręczna. Powiesz jej ode mnie, że nie zna uprawnień hierarchicznych duchowieństwa. Jeśliby rzeczywiście była tą, której rysy zapożycza, wiedziałaby dobrze, że nie mam prawa urządzać podobnych manifestacyj. Nie do mnie, ale do biskupa w Tarbes powinna była cię posłać.

— Ale, Księże Proboszczu, odważyła się trwożliwie przerwać Bernadeta, „Pani" nie kazała mi powiedzieć, że chce już teraz procesji do groty. Powiedziała mi poprostu: Chcę, aby tam przychodziły procesje — i jeślim dobrze zrozumiała, to o przyszłości a nie o teraźniejszości była mowa.

Zdumiała X. Proboszcza, ta odpowiedź wnikliwa i tak zręczne rozróżnienie. Obudziło się i równocześnie w nim podejrzenie, że nie od niej, prostej wiejskiej dziewczynki, pochodzą te słowa, ale ktoś inny je podsunął. Więc znowu z pewnem niedowierzaniem tak zakończył swą drugą z Bernadetką rozmowę:

— Patrzcie, już najwyższy czas, by się to wszystko skończyło..

Powiesz tej „Pani", że z X. Proboszczem w Lourdes należy mówić jasno bez osłonek. Chce kaplicy? Chce procesji? Z jakiegoż tytułu żąda tego rodzaju zaszczytów? Kimże jest ona? Skąd przychodzi? Musimy dojść do ładu. Chcę więc wskazać jej środek, by dała się poznać. Wedle twego opowiadania, ukazuje się w grocie ponad krzewem dzikiej róży. Otóż powiedz twej Pani, niech sprawi, aby w jednym z tych dni, kiedy się objawia, w obecności zebranych tłumów, zakwitnął ów krzak róży. A skoro przyjdziesz do mnie z wiadomością, że ten cud się spełnił, wówczas uwierzę twoim słowom i obiecuję towarzyszyć ci do massabielskiej groty.

Z uśmiechem przyjęła Bernadeta tę propozycję swego Proboszcza i pożegnawszy się z nim, opuściła wraz z ciotką plebanję.

Nie poprzestał jednak na tem zakończeniu rozmowy X. Peyramale. Zaraz po niej udał się do swego zwierzchnika w Tarbes, X. Biskupa Laurence, cieszącego się dla swej rozległej wiedzy i wybitnej cnoty wielką powagą w całej Francji. W okolicznościach tak ważnych nietylko dla Kościoła we Francji, ale i na całym świecie, stał się on naprawdę, podobnie jak i X. Peyramale, mężem Opatrzności. Już przedtem, jak wiemy, zakazał tak miejscowemu jak i całemu swej diecezji duchowieństwu mieszać się do wypadków w Lourdes. Obecnie, po otrzymaniu od X. Proboszcza nowych o nich szczegółów, podtrzymał w całej linji swe pierwsze wobec nich stanowisko. Pochwalił też postępowanie podwładnego sobie duszpasterza i polecił, by pilnie uważał na wszystkie zdarzenia, dokładnie dzień po dniu je badał przez drugich i obserwował, aby później te informacje posłużyć mogły do ostatecznego i stanowczego o nich wyroku, wydanego przez odpowiednie władze kościelne. J.



LEKCJA U ŚWIĘTEJ...

Gdy patrzę na życie św. Teresy od Dziec. Jezus, zachwyca mię zwłaszcza jej *SZEROKOŚĆ DUSZY, WIELKOŚĆ SERCA*, co swą miłością cały świat obejmowało. Ona nigdy nie znała zniechęcenia, była pełna polotu, zapału... Dlaczego? Bo się nigdy nie zasklepiła w sobie, nie zajmowała się swoją osobą — jej horyzonty były

zawsze wysokie, cel zawsze górny — Bóg i ludzkie dusze! Zajęta była tylko tem, by Bogu przysporzyć chwały, zbawić największą ilość dusz, a więc o sobie nie miała czasu myśleć.

Przy końcu życia, gdy św. Teresa rzuciła spojrzenie na całe przeszłe swe życie — zrozumiała tę wielką łaskę, jakiej jej Bóg udzielił, rozszerzając jej serce żarem miłości. Z wdzięcznością pisze o tem w „Dziejach Duszy".

„Życie klasztorne było takie, jak je sobie wyobrażałam; nie dziwiła mnie żadna ofiara, a jednak wiesz Matko, że zaraz na wstępie znalazłam na swej drodze więcej cierni, niż róż kwiecistych.

Naprzód dusza moja pogrążona była w ciągłej oschłości. A potem dopuścił Pan, że nasza matka przełożona bezwiednie obchodziła się ze mną surowo. Ile razy ją spotkałam zawsze nowe czekało mnie upomnienie.

Rzadko bardzo chodziłam do niej na dłuższą rozmowę, ale i wtedy prawie ciągle byłam upominana; a najwięcej bolało mię, żem nie wiedziała, jak się poprawić z moich błędów, np. z powolności, lub niedość gorliwego wypełniania powierzonych mi powinności! O, jakże Bogu dziękuję za to wychowanie, tak jędrne i silne! Łaska to dla mnie niezrównana! Cóż byłoby się stało ze mną, gdybym, jak w świecie mniemano, była zabawką Zgromadzenia? Zamiast widzieć P. Jezusa w swoich przełożonych, serce me tak dobrze w świecie strzeżone, bardzo łatwo mogło było w klasztorze przywiązać się po ziemsku! Na szczęście byłam od tego ustrzeżona"[1]. Jak dobrze umiała skorzystać młodziutka nowicjuszka z twardego obchodzenia się z nią, by serce swoje wznosić ponad to życie, do jedynego celu — Boga! Młode, czułe dziewczę nie skarży się na brak serca, na brak zrozumienia. Cierpi bardzo... odczuwa osamotnienie, ale wie, że to jest potrzebne do wyrobienia przestrzenności serca, swobody duszy, więc znosi wszystko chętnie i... tem mocniej przywiązuje się do Jezusa!

Drugim środkiem do wytworzenia rozległego widnokręgu życia, środkiem, co uczynił jej serce tak szerokiem to: MYŚL O CELU POWOŁANIA. Słuchajmy co mówi:

„Od pierwszych dni mego wstąpienia spadły na mnie nietylko powyżej opisane przeciwności, ale wiele innych cierpień jeszcze dotkliwszych, a wszystkie przyjmowałam z radością. BO I POCÓŻ PRZYSZŁAM DO KARMELU? Zbawiać dusze i modlić się za kapła-

[1] „Dzieje Duszy", Roz. VII.

nów! A kto chce cel jaki osiągnąć, winien odpowiednich do tego używać środków. Jezus dał mi zrozumieć, że dawać mi będzie dusze wzamian za ochocze przyjmowanie Krzyża. Toteż im więcej krzyżów spotykałam na swej drodze, tem więcej rosła we mnie żądza cierpienia"[2].

Szczęśliwa dusza! Umiała ustrzec serce od ziemskich przywiązań, toteż ogarnęła jego żarem cały świat!

A jakże zgubna jest ta ciasnota serca, to zasklepienie się w sobie, to wiekuiste szukanie własnego „ja", to przywiązanie się do osób i rzeczy? Ileż dusz stoi na miejscu i nie może postąpić kroku ku świętości, bo skrępowane są temi więzami.

Ogromne przestrzenie apostołowania leżą przed niemi: tysiące ginących grzeszników, miljony pogan, Jezus znieważony, sponiewierany, łaknący ofiarnego wynagrodzenia — a one... nie widzą tego, nie myślą o tem... zajmują się tylko sobą, temi własnemi słabostkami, większemi czy mniejszemi cierpieniami, myślą tylko o tej jednej czy kilku osobach, które sobie upodobały!...

A Jezus stoi i czeka...

A powołanie zmarnowane... a zadanie najświętsze katolików niespełnione, wezwanie Boże odrzucone...

O daj mi, św. Tereso, serce przestrzenne i szerokie miłością jak Twoje! *K. b.*

O DZIEŁO MISYJNE.

(Z listu Generalnego Sekretarza Misyj Karm.).

Przewielebny i bardzo drogi Ojcze Zelatorze!

W imieniu naszych misjonarzy przychodzę podziękować Waszej Wielebności, a przez Ojca drogiego, wszystkim polskim dobroczyńcom naszych misyj, za nadesłaną nam ostatnio sumę pieniężną.

Dopomagać Misjom, jest zaiste, w czasach dzisiejszych, dziełem podwójnie zasługującem, jużto ze względu na stan krytyczny, w jakim większość Misyj się znajduje wskutek kryzysu ekonomicznego, jak i spowodu ofiary, tem trudniejszej do poniesienia dla dobroczyńców, znajdujących się również w ciężkich warunkach.

Ufamy mocno, że gorliwi katolicy Polski, pomimo tych ciężkich warunków, nadal spełniać będą swój obowiązek względem Misyj. Zbyt wiele sami ucierpieć musieli za wiarę św., by się nie zainteresować losem setek tysięcy pogan, pozbawionych, do tej chwili,

---

[2] Ibid.

tak nieskończenie cennego daru, cenniejszego nad wszystkie dobra tej ziemi.

Wielką to dla nas jest pociechą, móc poinformować szanownych dobrodziejów o wynikach pracy naszych misjonarzy z roku ubiegłego, wynikach, które w niemałej mierze zawdzięczamy ich modlitwom i ofiarom.

Podobnie jak w innych latach, tak i tym razem Indje były terenem, gdzie dzielni nasi misjonarze, wsparci przez kler tubylczy i przez zakonnice, zebrali najobfitsze żniwo. Liczba chrztów akatolików w obu naszych Misjach, Quilonu i Vijayapuram, od lipca 1933 do lipca 1934 podniosła się do 11.397. Oprócz 91 nawróceń, in articulo mortis, Misja Vijayapuram, zarejestrowała 1.689 chrztów akatolików. Włącznie z tą liczbą, suma wszystkich chrztów, z ostatnich 10 lat, wykazuje cyfrę 11779. Jest to liczba okazała, uwzględniając szczupłość sił misjonarskich tego okręgu (liczy zaledwie 15 Ojców Karmelitów i 10 kapłanów tubylczych) oraz ubóstwo, w jakiem się znajduje od chwili oddzielenia go od misji z Vérapoly r. 1930, a to z tego powodu, że większą część ludności stanowią ubodzy konwertyci, niezwiązani jeszcze w żadne stowarzyszenia i korporacje katolickie.



Ruszajcie w Imię Boże — z misyj Karmelitów bosych w Indjach.

Dziełem największej doniosłości dla Misji z Vijayapuram, w tym

roku, jest fundacja nowego klasztoru Karmelitanek bosych. Zachęcony słowem Ojca św., Mgr. Arana, wielce gorliwy Biskup Misji, uważał fundację Karmelitanek za niezbędną, aby z tej niewykarczowanej ziemi uczynić glebę urodzajną. Nie ulega wątpliwości, że misja, wzmocniona obecnie tak potężną duchową twierdzą, w której dusze wybrane dniem i nocą się modlą i składają ze siebie ofiarę za nawrócenie biednych pogan, cieszyć się nadal będzie powodzeniem coraz większem, odnosząc walne zwycięstwa nad fortecą nieprzyjaciela, jaką jest silnie rozwielmożnione w tym kraju pogaństwo.

Rzeczą godną uwagi jest fakt, że liczba nawróceń, otrzymana w ciągu tego roku jest największą, jaką dotychczas w tej misji w przeciągu jednego roku stwierdziliśmy.

Misja Quilonu, podobnie jak lat ubiegłych, tak i w tym roku osiągnęła najwyższą cyfrę nawróceń. Liczba chrztów, udzielonych akatolikom, od lipca 1933, do lipca 1934, wynosi 9.617 — (z których 3.657 in articulo mortis). Dodając ją do liczby nawróceń z ostatnich lat dziesięciu, otrzymujemy w wyniku cyfrę 67.725 (chrzty udzielone akatolikom). Oprócz 9.617 tegorocznych nawróceń, niemniej jak 5.476 katechumenów, zapisanych 30. czerwca b. r., oczekuje łaski chrztu św. Liczba kościołów i parafij wzrosła w ostatnim roku z 190 do 213, trzeba było bowiem utworzyć 23 nowych.

Chcąc mieć jasny pogląd na postępowy rozwój tej Misji, oraz na jej potrzeby, porównać trzeba statystyki z r. 1900, wraz z statystyką z r. 1930, w którymto roku teren misyjny podzielony został na dwa okręgi, tworząc nową diecezję Kottar'u, powierzoną klerowi tubylczemu. W czasie tego trzydziestolecia stwierdzamy wzrost ludności katolickiej z 87.000 na 226.655; kościołów z 167 na 335; szkół z 93 na 227; dziatwy szkolnej z 5.152 na 27.168; kapłanów tubylczych z 32 na 86; zakonnic z 23 (w 4 klasztorach) na 264 (w 24 klasztorach); komunij wielkanocnych z 104.625 na 2,085.803.

Po roku 1930 rozwój postępował nadal w tem samem tempie. W przeciągu 4 lat tj. od 1930—1934 nie mniej jak 31.722 akatolików otrzymało chrzest św. Oczywiście potrzeba było olbrzymich wysiłków, aby otrzymać rzeczone wyniki i to w czasie, kiedy kryzys finansowy paraliżował tyle przedsięwzięć, i tyle starań! Jedynie kosztem największych ofiar mogli misjonarze nasi podobnych dzieł dokonać.

I któżby był serca tak twardego, by odmówić pomocy misjonarzowi, wyrzekającemu się wszystkiego dla ratowania dusz, zwła-

szcza, gdy prosi o tę pomoc w imię miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie dla siebie wyciąga on ku nam rękę — o nie! Dla własnego utrzymania zadowala się tem, co niezbędne; uboga chatka, umeblowanie najkonieczniejsze, odzieży tyle, by móc się okryć, i najprostszy pokarm na wyżywienie. Co najwięcej szarpie jego kieszeń, to utrzymanie katechumenów, nauczycieli szkolnych, budowa nowych świątyń, szkół, wydatki, spowodowane podróżami misyjnemi, celem nawiedzania rozproszonych chrześcijan, i głoszenia „Dobrej Nowiny" poganom.

Niechaj Bóg raczy zlewać obfitość swego błogosławieństwa na polskich dobroczyńców Misyj, a mała Święta Teresa — wielka Przyjaciółka i Patronka Misjonarzy, niechaj spuści na nich najpiękniejsze swe róże!

Rzym, 9. XI. 1934.

br. Herman od Św. Norberta K. b.
sekretarz Misyj.



SZKAPLERZ NAJŚW. MARJI PANNY Z GÓRY KARMELU.

Nie byłby zupełny nasz szkic o Szkaplerzu świętym, gdybyśmy słów kilku nie dorzucili o czci, jakiej doznaje w Ojczyźnie naszej. Historja mówi wyraźnie, że Polska ziemia jest Królestwem Marji Pannie szczególniej miłem i szczególniej poświęconem. Nasza pieśń ojczysta, stanowiąca słowo wstępne do dziejów to: „*Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marja*". Wziął ją naród od św. Wojciecha apostoła swego, zapisał na sztandarach swoich, w usta rycerzy ją włożył, na bitewnem polu i każdą sprawę publiczną, od niej poczynał. W późniejszych wiekach, błaganiem ludu polskiego rozbrzmiewa „*Serdeczna Matko*" i jękiem bolesnym „*Nie opuszczaj nas. Matko nie opuszczaj nas*", napełnia się polska ziemia. Marja jest ostoją wiary w Ojczyźnie — Opiekunką czasu niewoli — Wskrze-

sicielką bytu politycznego. Niema też chyba na kuli ziemskiej kraju, gdzieby tyle miejsc cudownych było, gdzie Matka Boża łaskę swą szczególniejszą objawiła.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że św. Szymon Stock otrzymał Szkaplerz z ręki Najświętszej Panny w roku 1251 (16 lipca) to fakt, że fundacja pierwszego klasztoru Karmelitów w Polsce przypada na rok 1393 — jest na sławę Ojczyzny naszej wiernie Królowej niebios służącej. Ów pierwszy klasztor w Krakowie na Piaskach, ufundował król Władysław Jagiełło. Z Pragi czeskiej Ojców sprowadził doń i uposażył i postarał się, by Ojciec Święty Bonifacy IX. osobną bullą erekcję zatwierdził.

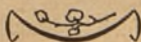
Pobłogosławił Pan Jezus temu zaczątkowi czcigodnego nabożeństwa dla Szkaplerznej Pani, coraz nowe wzbudzał fundacje, dając święte natchnienia królom pobożnym i panom, i nieraz cudami przyświadczając upodobanie, w szerzeniu chwały Matki Swej Niepokalanej, jak to miało miejsce w Poznaniu, ze znanym powszechnie cudem trzech Hostyj w 1399. W końcu XVIII. w. było już w Ojczyźnie naszej 80 klasztorów karmelitańskich, z których niby słońca promienie, wystrzelały obficie tworzące się bractwa szkaplerzne, tak że śmiało rzec można, iż w Polsce każdy był przyodziany sukienką szkaplerzną Marji Panny, większą wartość posiadającą, niż szaty najkosztowniejsze, bo ją zdobią klejnoty łask przyobiecanych, a ponad wszelkie ziemskie bogactwa cenniejszych.

XVII. w. był jakby rozkwitem nabożeństwa szkaplerznego, bo przykład od królewskiej osoby wychodzący, wszystkich do naśladowania zachęcał. Piękny to i podniosły widok być musiał, gdy w 1606 Król Władysław IV. wraz ze szlachtą całą, przyjmował Szkaplerz z rąk pierwszego polskiego Karmelity bosego. Po nim, Jan Kazimierz, Michał Korybut i Jan III. Sobieski, w otoczeniu rodzin swych i dworu, pokornie klęcząc dopraszali się owej sukni przedniej i nosili ją z dumą prawych synów Marji Królowej Królów. Zawsze w Szkaplerzu, a często i habicie zakonnym Karmelitańskim chowani byli, jak to czytamy w kronikach Karmelu.

I żyje podziśdzień gorąca miłość Szkaplerza. Burze dziejowe, prześladowania, nieraz kasaty klasztorów, nieraz przygasanie tercjarstwa, przecież nigdy zatraty nie przyniosły. — Najśw. Panna bezprzestannie czuwa, potęgą niebieską osłania brać swoją, zguby nie dopuszcza, a owszem okazuje chwalebnie i często, że mężowie i niewiasty na cześć spółczesnych, szczególniej zasługujący, Szkaplerzem Świętym okryci byli, i w nim siłę życiową i świętość czerpali.

Dziś, gdy powracać zdaje się świat cały do pierwotnego pogaizmu, gdy Polska także hołduje w części niedowiarstwu, my prawi Polacy — katolicy, winniśmy gorliwie szerzyć cześć Szkaplerza, tej sukienki naszej niebieskiej Królowej.

Na zakończenie podajemy według „Pamiętnika Religijno-moralnego" tom IV. str. 695 z grudnia roku 1859 notatkę o Szkaplerzu Świętym, z nieba przyniesionym przez Najśw. Pannę Marję, dla św. Szymona Stock, w Burdegal, (obecne Burgfort) w Anglji. Do tego miasta przed reformacją, czyli odłączeniem się Anglji od Kościoła Katolickiego, wielkie bywały zebrania wiernych, dla uczczenia tam wspomnianego Szkaplerza. W roku 1785 w maju Jerzy Johnston pełnomocny minister handlu Króla angielskiego w Polsce, uwiadomił Ojca Jana od św. Franciszka Karmelitę, że widział i z uszanowaniem dotykał i na własne ramiona włożył Szkaplerz... 3½ łokcia długi, ¾ łokcia szeroki, z otworem, aby wygodnie przez głowę na ramiona mógł być wkładany. Jest on czarniawy, ze szczególniejszej tkaniny, niby z szerści wielbłąda, ale się przekonano, że nie ma właściwości wspomnianej szerści. Dotąd żaden z najzręczniejszych sukienników naśladować tej tkaniny nie potrafił. Po spełnieniu Reformacji Biskup Kantuaryjski z Burgfort przeniósł ten Szkaplerz do Clochester, 50 mil ang. od Londynu odległego i tam się dotąd zachowuje, w Królewskim Skarbcu rzeczonego miasta, a nawet zreformowani (anglikanie) cześć mu odają. N.



TROCHĘ DOBREJ WOLI...

Ktoś powiedział: dobra wola jest potęgą niezwyciężoną.

O słuszności tego aforyzmu przekonałam się nie tyle sama, (bo już dawno w prawdę jego wierzyłam) ile mój krewny p. Stanisław B.

Odwiedziwszy go pewnego dnia, zastałam go przy czytaniu „Światowida". Na stoliku czekały swojej kolei „Wiadomości Literackie", „Kurjer" już był przeczytany. Przywitawszy mię, zaczął mi p. Stanisław z zapałem opowiadać, co się dzieje w świecie, objaśniać zdjęcia z „Światowida", zachwycał się wynikami sportów, i tak dalej....

— Wiesz, mogę ci przesyłać te wszystkie pisma, bo szkoda, bym dla siebie tylko płacił tyle... Trochę z opóźnieniem je dostaniesz, bo najpierw muszę sam przeczytać, ale zawsze będziesz miała rozrywkę — zaproponował mi mój krewny.

— Dziękuję bardzo, ale przyznam się, że nie lubię tego czytać.

— Jakto, nie lubisz czytać? — nie czytasz więc nic?

— Owszem, czytam dużo...

— Naprzykład?

— Ot, choćby, „Głos Karmelu".

— Ciekawym, co to jest? Oryginalny tytuł...

— Mogę twą ciekawość zaraz zaspokoić, mam tutaj jeden zeszyt.

Chwycił z ciekawością, przejrzał pospiesznie i oddając mi rzekł trochę kwaśno: eh, to pobożne, takie nudne... nie potrafiłbym tego czytać...

— I ja to samo miałam dawniej uczucie. Ale wiesz, to wcale nie nudne!

Przejrzyj tylko, choćby ten artykuł: „Ostatnie Salve Regina", albo „Przez Niepokalaną do światła wiary" — był to bowiem numer majowy.

— Kiedy tak... szczerze mi się nie chce...

— Przecież jesteś katolikiem!

— Wystarczy mi kazań w kościele...

— Ale proszę zrób to dla mnie, choćby dla przekonania się czy to naprawdę nudne.

I zaczął przeglądać. W miarę czytania niechęć znikała z twarzy.

— Ale wiesz — zawołał nagle — ten młody marynarz Nicholl to naprawdę bohater, tak rzucić świetną karjerę...

Zaczął przeglądać z wzrastającem zainteresowaniem fotografje i dalsze artykuły „Głosu". Widząc jego zainteresowanie, zaczęłam mu tłumaczyć.

— Dawniej też myślałam, że to nudne. Początkowe czytanie kosztowało mię dużo ofiary. A dziś... dziś powiem ci szczerze, że dziwię się jak ktoś może czytać takie „Tajne Detektywy", albo te brudne „Wiadomości?". Jakie to puste, banalne, płaskie!...

Rozmawialiśmy długo o dzisiejszej prasie. Przy odejściu, przyrzekł mi p. Stanisław, że przeglądnie kilka numerów „Głosu Karmelu" z ubiegłych miesięcy. Nie taił, że go trochę będzie kosztowało „to religijne czytanie", ale pocieszał się, że człowiek „chcąc zmądrzeć, musi dołożyć i wysiłku". Odtąd posyłałam mu każdy nowy numer „Głosu".

Po wakacjach, podziękował mi, i powiedział, że już sam teraz będzie abonował „Głos".

---

[1] Zob. „Głos Karmelu" — maj 1934 r.

— Nie spodziewałem się, by tyle ważnych, pięknych i zajmujących rzeczy można było znaleźć w piśmie religijnem.

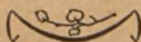
I dziś nietylko sam jest gorliwym czytelnikiem „Głosu Karmelu", ale z zapałem go szerzy w gronie swych znajomych i przyjaciół.

— Przecież muszą kiedyś przejrzeć ci ślepi katolicy — tłumaczy mi nieraz. Na docinki, które go spotykają, odpowiada niezrażony: to głupstwo, przyznacie mi kiedyś rację.

Na stoliku jego niema już „Wiadomości Literackich", „Detektywa". Bez „Kurjerka" wprawdzie się nie obywa, ale to nie dla żadnych banalności, czy sensacyj — mówi — lecz człowiek musi wiedzieć co się dzieje na świecie.

Oto, czy dobra wola nie jest potęgą?

C. S. — czytelniczka „Głosu Karmelu".



CICHY JUBILEUSZ.

Karmel krakowski obchodził dnia 6. grudnia ubiegłego roku miłą uroczystość — dwudziestopięciolecie swojego założenia. Niedługi to okres, ale wystarczający, by zauważyć Bożą Opatrzność w dziejach powstania jego i dotychczasowego istnienia.

Nie po raz pierwszy zakładali OO. Karmelici bosi, 25 lat temu, swoją siedzibę w Krakowie. Z „Rzymem Polski" łączyła Karmel tradycja prawie trzechwiekowa. Wszak nie gdzieindziej tylko w Krakowie powstał w r. 1605 pierwszy jego klasztor pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, który stał się kolebką reformowanego Karmelu w Polsce. Wkrótce potem w Krakowie powstaje drugi konwent OO. Karmelitów, pod wezwaniem św. Michała i św. Józefa. Oba te ogniska modlitwy i życia wewnętrznego, gasną w krótkich odstępach czasu po dwuwiekowem istnieniu. Karmelici opuszczają w r. 1787 klasztor Niepokalanego Poczęcia, który władze miejskie przeznaczają na szpital, z drugiego w r. 1797 usuwa ich rozporządzenie rządu austrjackiego, na mocy którego konwent św. Michała zostaje zamieniony na więzienie karne.

Minęło zgórą sto lat od owej chwili, kiedy Karmelici opuścili Kraków, a oto Opatrzność Boża sprowadza ich ponownie w jego mury. Karmel w międzyczasie przechodził krytyczne chwile. Skazany na zagładę rozporządzeniem rządu zaborczego, który znosił jeden

klasztor po drugim kwitnącej niegdyś prowincji, ocalał tylko dzięki temu, że cudem prawie ocalał klasztor w Czernej. Stąd, po roku 1880, wyszło odrodzenie Karmelu w Polsce.

Nawiązując do tradycji, powstający kościół i klasztor OO. Karmelitów bosych w Krakowie poświęcono Niepokalanej. Z Jej pomocą usunięto szczęśliwie wszelkie trudności, których nigdy nie brakuje tam, gdzie chodzi o sprawę Bożą, i w jesieni 1907 dzięki usilnym zabiegom i pomocy materjalnej Sióstr Karmelitanek z klasztoru przy ul. Łobzowskiej w Krakowie, rozpoczęto budowę. Po dwu latach można było już zamieszkać w nowym klasztorze. 6 grud-



Klasztor OO. Karmelitów bosych w Krakowie przy ul. Rakowickiej

nia 1909 szczupłe grono zakonników, objęło w posiadanie konwent. Dnia następnego, w wigilję Niepokalanego Poczęcia, w maleńkiej, tymczasowej kapliczce odprawiono pierwszą mszę św., a Jezus eucharystyczny zamieszkał w skromnym narazie przybytku. Lata następne były okresem powolnej rozbudowy klasztoru. Z ofiar serc szlachetnych i dbałych o chwałę Bożą, powstaje w roku następnym kaplica, wznosi się wieża, na której w tymże jeszcze roku zawisły wspaniałe dzwony, następuje rozbudowa klasztoru.

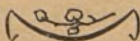
Wybuch wojny na szereg lat przerywa dalsze prace. Klasztor oddany do dyspozycji wojskowości wiele ucierpiał materjalnie, zabrano dzwony i przelano je na śmiercionośne pociski. Była nawet

chwila tak krytyczna, że zakonników chciano zupełnie wydalić, a kaplicę również oddać wojsku. Dopiero interwencja J. E. Księcia Biskupa A. Sapiehy, zapobiegła temu i uchyliła wydany już dekret.

Bezpośrednio po wojnie, wobec trudnych warunków materjalnych, nie można było myśleć o dalszej rozbudowie. Dopiero kilka lat później zawiązuje się „Komitet św. Teresy". Z jego pomocą przystąpiono w r. 1929, do budowy kościoła. Nowopowstała świątynia otrzymała w latach następnych piękne ołtarze alabastrowe, wspaniałe organy. Dzwony, w miejsce zabranych w czasie wojny, kilka lat przedtem zostały sprowadzone. Dnia 11. września 1932 r., Książę Metropolita Adam Sapieha, dokonał konsekracji kościoła wobec wiernych, wypełniających po brzegi świątynię, tak bardzo przez nich ukochaną.

Pominęliśmy imiona tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania kościoła i klasztoru. Nie znaczy to jednak, że o nich chcemy zapomnieć. Nie zapomnimy nigdy, a wdzięczność nasza sięgnie nawet poza grób, gdyż w modlitwach naszych pamiętamy i pamiętać będziemy o tych wszystkich, którzy pomogli do wzniesienia domu Bożego. Chwała zaś Boża, rozbrzmiewająca w nowej świątyni, zjedna im sowitą nagrodę u Boga!

I dziś klasztor krakowski jest siedzibą rozwijającej się pięknie polskiej prowincji Karmelu, z niego wychodzą prawie co roku młodzi kapłani, nowi pracownicy dla sprawy Bożej! Tu również mieści się Redakcja „Głosu Karmelu", który w coraz to szerszych warstwach głosi ideę królestwa Chrystusa i jego Matki Niepokalanej. Stąd powstały nowe placówki Karmelu: Miadzioł, Lwów, Wiśniowiec, Wilno. Niech więc za wszystko Bogu będą dzięki i Matce Niepokalanej, Ozdobie i Królowej Karmelu!



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Sprawozdanie z działalności III. Zakonu karmelitańskiego w Szopienicach za rok 1934: Na nowe wybory Zarządu tutejszego III. Zakonu karmelitańskiego, mające się odbywać według prawa co trzy lata, przysłał Przew. O. Prowincjał swego zastępcę, w osobie W. O. Jacka z Krakowa. Wybory odbyły się dnia 2 grudnia 1934 r. Po wstępnych modlitwach przemówił do Zgromadzenia W. O. Jacek, o życiu tercjarskiem, o działalności dotychczasowego Zarządu i jego zasługach.

Do Zarządu na dalsze trzy lata wybrano te same co dotychczas osoby. A więc: przełożonym został Br. Kaleta Karol, pierwszą doradczynią Róża Waleska, drugą Przywarska Barbara, trzecią Nalepa Paulina, skarbniczką Lendowska Florentyna, mistrzynią nowicjuszek Kimel Waleska, mistrzem nowi-

cjuszów W. Br. przełożony Kaleta, sekretarzem Nalepa Tomasz, zastępcą Jakubczyk Jan, pielęgniarzem dla braci br. Skrzypczak, pielęgniarką dla sióstr sr. Kolanusowa, oboje egzaminowani sanitarjusze.

Po wyborach wygłosił W. O. Jacek drugą okolicznościową przemowę, poczem złożyło 5 nowicjuszów, i 4 nowicjuszki św. Profesję.

Program życia i działalności naszego III. Zakonu był w roku 1934 następujący:

W każdą sobotę i w przededniu uroczystości Matki Boskiej odśpiewano uroczyste Salve Regina. W każdą ostatnią niedzielę odprawiono jednodniowe rekolekcje. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca konferencja dla wszystkich w miejscowym klasztorze św. Józefa, poza tem 7 konferencyj dla nowicjuszów, wygłaszanych przez W. Br. przełożonego Kaletę i 5 konferencyj dla kandydatów. Tyleż konferencyj dla sióstr nowicjuszek i kandydatek, wygłaszanych przez Sr. Mistrzynię Różę Waleską.

Odśpiewano 18 razy całe Officjum o Matce Najśw., a 4 razy za Zmarłych. Odprawiono: 14 godzin adoracyjnych przed wystawionym Najśw. Sakramentem, 7 nowenn do św. Patronów Zakonu; triduum ku czci św. Teresy Małgorzaty; rekolekcje zamknięte dawane przez W. O. Ireneusza, w których wzięło udział 73 członków; 15 Mszy św. na intencję Zakonu; 2 procesje (do Piekar i Janowa); 4 wycieczki religijne (do Gołonoga, Ojcowa, Pszowa i Krakowa); 8 nabożeństw Drogi Krzyżowej. Do Zakonu w ubiegłym roku przyjęto 14 kandydatów i 32 kandydatki; profesję św. złożyło 20 nowicjuszów i 25 nowicjuszek; zmarło 2 nowicjuszów i 2 nowicjuszki. Zakon liczy obecnie 43 braci i 97 sióstr, razem 140 członków.

Stan kasy wykazywał w dochodzie i rozchodzie 1141.10 zł. Pozatem koszta sprawienia sztandaru tercjarskiego wyniosły 354 zł., na które tercjarze osobno się składali.

Tutejsze Zgromadzenie posiada 5 feretronów, 3 chorągwie, 1 sztandar, ornat i inne aparaty potrzebne do Mszy św., w łącznej liczbie 20 sztuk, dwa duże obrazy i 12 sztuk pozłacanych lichtarzy itd.

Posiada również 4 relikwjarze z relikwjami św. M. Teresy, św. O. Jana, św. Teresy od Dz. J. i św. Teresy Małgorzaty.

Szopienice. Br. Karol Kaleta, przełożony,
Br. Tomasz Nalepa, sekretarz.

Uroczystość ku czci św. N. O. Jana od Krzyża w Chorzowie, odbyła się w niedzielę, dnia 25. listopada 1934 r., w kościele św. Antoniego. Podczas Mszy św. uroczyście celebrowanej, chór Kongregacji Marjańskiej, wykonał kilka pięknych śpiewów. Okolicznościowe kazanie wygłosił Przew. Ks. Bonk, podnosząc życie i zasługi św. N. Ojca, Reformatora Karmelu, zachęcając nas równocześnie do naśladowania tego wielkiego Świętego, który z przedziwnem męstwem, miłością i pokorą znosił krzyże różnego rodzaju i cierpienia. Trzeci Zakon, by podziękować Panu Bogu za tak wielką łaskę, jaką nam okazał w osobie św. Jana od Krzyża, przystąpił do Komunji św. w tym uroczystym dniu.

Chorzów. III. Zakon karm.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Śmierć ks. Kard. Piotra Gasparri. 18 listopada zmarł w Rzymie długoletni sekretarz stanu śp. ks. Kardynał Piotr Gasparri. Był on znakomitym prawnikiem i opracował kodeks prawa kanonicznego. Ostatnio pracował nad kodyfikacją praw kościołów wschodnich. Znakomite jego zdolności dyplomatyczne zajaśniały najświetniej w ostatniem wielkiem dziele jego, układzie z państwem włoskiem, a jego program pokoju z r. 1917, niewiele się różni od deklaracji Wilsona z 1918 roku. Ostatnią swą prelekcję o kodyfikacji prawa kościelnego wygłosił w czasie międzynarodowego kongresu prawniczego w Watykanie.

Prezesem wyżej wspomnianej komisji kodyfikacyjnej został mianowany kard. Ludwik Sincero, dotychczasowy sekretarz św. Kongregacji Kościoła Wschodniego.

Walka z religją w Meksyku. W początkach ub. m. ogłoszono oficjalnie postanowienie urzędowe, mocą którego po upływie miesiąca mają być zamknięte wszystkie świątynie katolickie a kapłani usunięci z kraju.

Niesłychany ten zamach na najświętsze uczucia obywateli, wywołał w całym świecie, nietylko wśród katolików, zrozumiałe oburzenie.

Do szeregu tych gwałtów dołączyć należy iście bolszewicką reformę szkolnictwa o wolnem i socjalistycznem wychowaniu młodzieży. To nowe prawo ma charakter wybitnie antyreligijny i pod tym względem zupełnie nie ustępuje odpowiednim przepisom sowieckim.

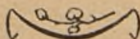
Nowe to prawo socjalistyczne wychowanie młodzieży zaprowadza jako obowiązkowe do wszystkich szkół tak publicznych jak i prywatnych. Jedynie uniwersytety są narazie wolne od tego przymusu. I tak ci, którzy sami głosili się apostołami wolności sumienia i tolerancji, kiedy doszli do władzy w najstraszniejszy sposób gwałcą tę wolność, a przymus socjalistycznego nauczania śmią nazywać wolnem wychowaniem.

Święta Kongregacja nadzwyczajnych spraw kościelnych, zbiera dane co do ostatnich antyreligijnych wystąpień władzy meksykańskiej do nowej encykliki o Meksyku.

350-ta rocznica śmierci św. Karola Boromeusza. We Włoszech i Niemczech uroczyście obchodzono 350-tą rocznicę śmierci św. Karola Boromeusza, kardynała i arcybiskupa Medjolanu. W krajach tych pracuje t. zw. „Borromeus-Verein", obchodzący w bieżącym roku 90-lecie swego istnienia. Obecnie posiada 5.500 czytelń, a w nich 4,400.000 książek.

Manifestacja katolicka w Berlinie. Olbrzymią manifestacją ducha katolickiego było zebranie Akcji Katolickiej w pałacu sportowym w Berlinie. Około 30 tys. uczestników z 200 sztandarami uczciło pamięć św. p. Klausnera, zamordowanego przez hitlerowców w czasie rzezi czerwcowej.

Kapłan katolicki kierownikiem amer. urzędu pracy. Prezydent Roosevelt mianował kierownikiem amer. urzędu pracy ks. Fryderyka Siedenburga, jezuitę, dziekana uniwersytetu katolickiego, w Detroit. Do jego zadań należy wydawanie wyroków w konfliktach między robotnikami i pracodawcami. Niepierwszy to raz Roosevelt powołuje duchownych katolickich do pracy po linji encykliki „Quadragesimo Anno".



Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

W poniedziałek, dnia 24. IX. 1934 r. idąc rano zawsze tą samą drogą do kościoła, zawróciłem na inną — widocznie z wyraźnego rozkazu Bożego, inaczej bowiem sprawy wyobrazić sobie nie potrafię. Spotykam małą dziewczynkę nieznajomą, od której przypadkowo się dowiaduję, iż jej wuj p. M. K., mój dobry znajomy jest umierający; zaniemógł nagle poprzedniego dnia po zaaplikowanym przez lekarza zastrzyku. Zawezwany inny lekarz po zbadaniu pacjenta, oświadczyć miał, że będzie szczęściem, jeśli chory poniedziałek przeżyje. Część moich próśb po Komunji św. tego ważnego dnia poświęciłem na intencję wspomnianego. Z kościoła udałem się bezpośrednio do chorego i zastałem go wprawdzie żywym, lecz o zupełnie zmatowiałym wzroku, osłabionego do ostateczności. Wziąłem go za rękę raczej dla zbadania stanu, aniżeli przywitania. Chory poznał mię i wskazał na serce i gardło. Skorzystałem przedewszystkiem z mego bezcennego skarbu, relikwij św. Teresy, którą mu przyłożyłem do ust, następnie zawiesiłem mu na szyi szkaplerzyk i relikwje św. Teresy. Chory pocałowawszy go, przyłożył do serca, 2 razy głęboko westchnął i donośnym głosem wypowiedział: „O jak mi się ulżyło!". Namawiałem go, by przyjął św. Sakramenta, lecz uprze-

dzony, iż jest bardzo zmęczony — pragnął odłożyć ich przyjęcie nazajutrz. Mimo jednak sprzeciwu osób trzecich, przyprowadziłem choremu mego spowiednika, który początkowo wszedł do niego bez komży i stuły i po kilku minutach chory się wyspowiadał, poczem pojechaliśmy z kapłanem po Przenajśw. Sakrament i Oleje św. Chory przyjął Komunję św., został namaszczony Olejami św. i ze łzami ucałował ręce kapłanowi.

Tego samego wieczora, chory z łaski Najwyższego odzyskał mowę i największe niebezpieczeństwo minęło, czego byłem osobistym świadkiem.

Dziś czuje się zupełnie zdrów i spełnia powierzoną sobie pracę. Gloria in excelsis Deo!

Lida. A. R. major W. P.

Składam, Ci Matko Najśw. publiczne dzięki, żeś w Swem nieprzebranem Miłosierdziu mnie, niegodnego grzesznika, po długich latach błędnego życia w bezbożności i wielu latach mej najlepszej młodości, której energję i zapał poświęciłem pseudo-naukowym teorjom marksizmu, — wespół i wśród czołowych przywódców partji, z ludźmi nieznającymi zasad i nauki Syna Twego Jezusa, przygarnęła pod płaszcz promienny Swej opieki — mnie tułacza — dając chwile szczęścia prawdziwego.

Dzięki Ci składam Marjo, żeś sponiewieranego walką życiową, cudem uchroniła mnie i moją rodzinę od hańby, gdym znalazł się na ławie oskarżonych. Dziękuję Ci, że z łaski Twego Miłosierdzia, skruszony, przestąpiłem progi świątyni i mogłem przy konfesjonale oczyszczony łzami szczęścia i nowych narodzin, zrzucić brzemię grzechów i błędów moich. Dzięki Ci składam Marjo, za łaskę odrodzenia duszy mojej, gdy znużony walką i czczością życia, unoszony pychą, myślałem o samobójstwie, — dziś znalazłem odrodzenie. Z głębi serca dziękuję Wam W. O. Rafale i W. Matko Tereso, za uratowanie dorobku pracy mojej i utrzymanie egzystencji mojej i mej rodziny. Dzięki serdeczne i Tobie składam św. Tereso od Dz. J., że za Twem przemożnem wstawiennictwem, w duszy mej utwierdziła się silna wiara, nadzieja i miłość, ku temu co Boże, — że syn mój, za Twoją przyczyną stał się pilnym i zdolnym.

Proszę, Was o dalszą łaskę, opiekę i błogosławieństwo nade mną i moją rodziną, bym mógł wywiązać się ze wszystkich zobowiązań i ślubów, a zwłaszcza wznieść kaplicę i znak Męki Pańskiej w tych miejscach, gdzie pragnę je widzieć.

niegodny sługa Marji S... R... i.

Z głębi serca składam publicznie podziękowanie Najśw. Sercu Jez., N. M. P. z Góry Karmelu i św. Teresie od Dz. J. za cudowne ocalenie syna mego Zdzisława z ciężkiego wypadku rowerowego, oraz za błogosławieństwo w obranym zawodzie i za zdrowie mej matki.

Wadowice. Marja Skapińska.

Składam najgorętsze podziękowanie publiczne Najśw. Sercu Jezus, Najśw. M. Pannie i św. Teresie od Dz. J. za odzyskane zdrowie, prosząc Ich o dalszą opiekę i błogosławieństwo dla domu mego i mej rodziny.

Poznań. Sobańska.

Serdeczne dzięki składam św. Teresie od Dz. J. za cudowne uzdrowienie chorej nogi. Po przyłożeniu płatków róży poświęconej, niebezpieczne według uznania lekarzy rany, prawie natychmiast zniknęły.

Łódź. S. T. Rafaela z III. Z. K.

Dotrzymując przyrzeczenia publicznie dziękuję z głębi serca Najśw. Marji Pannie z Lourdes i św. Teresie od Dz. J., za otrzymaną łaskę cudownego uzdrowienia mojej siostry, z ostrego zapalenia płuc.

Łódź. Marja Lissnerówna.

Św. Teresie od Dz. J. za uproszenie łaski powrotu do zdrowia i uzyskanie pracy, składają tą drogą najgorętsze podziękowanie.

Poznań. Jan i Walerja Andrzejewscy.

Dziękuję Najśw. Sercu Jez. i św. Teresie od Dz. J. za doznaną łaskę po odprawieniu Mszy św. za dusze w czyścu cierpiące.

Andrychów. R. Sordylówna.

Spełniając obietnicę składam gorące podziękowanie Najśw. Marji Pannie, św. Antoniemu, św. Teresie od Dzieciątka Jezus oraz Matce Teresie Marchockiej, za wysłuchanie moich próśb oraz polecam swoich Ich dalszej opiece.

Warszawa. Marja Tabęcka.

Helena Pikulanka Wójtowicz — Kraśnik: dziękuje Matce Najśw. i św. Teresie od Dziec. Jezus, za wiele otrzymanych łask, z prośbą o dalszą nad sobą opieką.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Madyń, Ponikiew: za szczęśliwy przebieg operacji, i szybki powrót do zdrowia. Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu. Agnieszka Szyster, Szarlej: za odzyskane zdrowie, polecając się nadal opiece. Dziękuje również W. O. Rafałowi. Kazimiera Deszczakowska, Wadowice: za otrzymaną łaskę dla córki, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc. Zofja Buszydlik, Tomice: za otrzymaną łaskę w ciężkim wypadku. Wanda Biernacka, Skolimów: za odebrane łaski i miłosierdzie. Rodzina Sleziów, Chorzów: za otrzymane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. Dziękują również Najśw. Sercu Jez., Najśw. M. Pannie, i św. Antoniemu. Marja Żurkowa, Kraków: za wszystkie odebrane łaski. Dziękuje również N. M. P. Niepokalanie Pocz., Najśw. Sercu Jezusowemu i W. O. Rafałowi.

W. O. RAFAŁOWI (Kalinowskiemu):

Najgorętsze składam podziękowanie W. O. Rafałowi za łaskę pozostawienia mnie na zajmowanej dotychczas posadzie, z której miałam być niekorzystnie zwolniona. Gdy sprawę tę powierzyłam W. O. Rafałowi, trudności w jednej chwili znikły i wniosek przedłożony już wyższej władzy, został cofnięty. S. H.

Wywiązując się z danej obietnicy, składam serdeczne podziękowanie W. O. Rafałowi i św. Teresie od Dz. J. za ocalenie mnie od śmierci podczas ciężkiej i niebezpiecznej operacji.

Chorzów I. Augustyna Lipińska.

Cierpiałam bardzo na ból ręki, gdyż świeżo zgojona rana, wskutek pracy zaogniła się tak, że zmuszona byłam się udać się po poradę do lekarza. Lekarz zbadawszy ranę, przepisał maść. Po kilku zabiegach, rana zamiast się goić, jeszcze bardziej się rozszerzała i obejmowała coraz dalej części zdrowego ciała. Wówczas moja towarzyszka poleciła mi, abym przyłożyła ziemię z grobu W. O. Rafała. Skutek był zdumiewający. Już po pierwszem przyłożeniu ziemi, niebezpieczna rana poczęła przysychać i goić się. W 8 dniu nowenny rana zagoiła się zupełnie, tak, że teraz mogę zupełnie pracować. Za tak wielką łaskę składam W. O. Rafałowi najgorętsze podziękowanie, że za Jego wstawiennictwem uniknęłam gangreny i innych niebezpieczeństw.

Kraków. St. Filipowska.

W. O. Rafałowi, dziękuję gorąco za wyproszoną pomoc w ciężkiej niemocy serca.

Godula Paweł Matejczyk.

Wypełniając przyrzeczenie, najserdeczniejsze składam podziękowanie W. M. Marji Xawerze, że za Jej wstawiennictwem najmłodszy mój syn, po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie odzyskał zdrowie. Tak samo w innych licznych wypadkach, gdy udajemy się w opiekę Matki Xawery, czy w chorobie, czy w innych trudnościach — za wstawiennictwem Jej doznajemy stale pomocy.

Remigjuszowa Grocholska.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Włochy: O. Józef od N. S. Jezusowego, + 6. XI. 1934. — O. Mikołaj od św. Cyryla, + 7. XI. 1934.
Belgja: O. Ildefons od św. Józefa, + 14. XI. 1934.
Hiszpanja: O. Rufin od N. M. P. z Góry Karmelu, + 17. XI. 1934.
2. Zakonu: Bawarja: M. Marja od Aniołów, Przeorysza, + 27. IX. 1934. — S. Marja Eufrazja od św. Józefa, + 26. VI. 1934.
3. Zakonu: Marja Sikorska.
„Chóry Marj.": Franciszka Drapikówna, Bóbrka, + 24. XI. 1934.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Zarska Irena, Wilno; Szamlewiczowa Anna, Żywiec; Kiełbasówna Karolina, Jasło; Iwanowska Jadwiga, Kraków; Myślicka, Lwów; Z Żurowskich Mieczysława Jungowa, Przemyśl. Majewski, Katowice.

R. i P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN., Kraków 5; Antoni Żiżka, Kraków 12; NN., Kraków 50; Regina Hernasówna, Kraków wotum ku czci św. Tereni 5; Karmel-Czerna 10; Franciszek Filipczyk, Chorzów 20; NN., Kraków 60; Jan Ludyga 5; NN., Wilno 2; Helena Śliwianka 50 gr.; Anna Niesłona, Chorzów 5; Zuzanna Niklówna, Bielsko wotum 15; NN., Wilno 1.50; NN., Wilno 5; Marja Chałupka 5; p. Jadwiga Piskorkówna, Poznań 5; p. Maryla Rychlicka, Poznań 5; Monika Frymasz 3; p. Wilh. Kalicka, Kraków 5; Antonina Dudzikowa 1; Franciszka Burczyk, Mysłowice 5; p. Schneider 1; p. Słodczyk, Mikulczyce, na wykup dziecka 40; Antonina Zarębska 5; NN. 5; p. Buczakowa, Kraków 2; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; składki Kraków 10; skarbonka: Czerna 8.59; Wadowice 56.35; „Chóry Marj.": Kraków 70; Wilno 46; Dobromil 43.70; Poznań-Karmel 30; Szopienice 27; Biskupice 26; Bytom 20; Szarlej 16.50; W. Hajduki 15; Madziol 10.35; Chropaczów 10; Czerna 7; p. Ranik 5; Schomberg 5: Sucha 5; Mysłowice 2.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.", najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto PKO. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki, i Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 25 stycznia, tj. w święto Nawrócenia św. Pawła.

Na beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: Jadwiga Korczykówna, Kraków 5; Anna Panek 5; K. Kl., Kraków 5; p. Helena Czarnowska, Rossocha 10; Helena Śliwianka, Kraków 2; NN., Łódź 9; Marta Kałuża, Schomberg 10; Malwina Koleśnikówna, Wilno 5; NN. 3; Przew. Ks. Kan. Kazimierz Dziurzyński, Lwów 10; p. Chołojewska, Wadowice 2; Marja Dziombek 5.

Na rozbudowę naszego „małego Kolegjum" w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Ambroży Woźnica 100; PP. Styrnalscy 20; Jan Kassolik 70; Przew. X. Pawela 50; Joanna Tomalik 22.50; Marja Sznajdrowicz 10; Antonina Lidzbarska 10; W. i Z. Szafran 10; Tekla Wojak 20; A. Raczkowska 2.50; M. Regiecówna 1; Paweł Rogoda 2; S. Romualda 4.50; Helena Rozmarynowicz 5; M. Różycka 1; A. Rumińska 5; J. Rzoncowa 2; Helena Rylkowa 10; M. Schulz 3; Klasztor SS. Sercanek, Zakopane 5; P. Schulz, Katowice 5; SS. Miłosierdzia, Lwów 3; K. Skrzeczowska 1; M. Ślęzak 3; Stanisław Słowik 5;

X. Fr. Motylewski 1; Hanka Sorokówna 2; Feliks Stec 1; St. Stolarzewicz 2; X. Suchoński 1; OO. Studyci, Lwów 1; Szczupoł 4; J. Ścieszkowa 2; M. Susłowa 5; X. Antoni Święlek 3; K. Thal 3; Teresa Tetla 3; W. Tkocz 1.50; X. Michał Trzop 3; X. Urban, Siemianowice 5; Teresa Wajdówna 5.50; Józef Wądrzyk 5; Regina Wierciak 5; A. Więckowska 1; SS. Wizytki, Kraków 5; M. Woszczyna 2; Stefan Wiktorczyk i Wawczynkówna 4; A. Wyzgoł 3; E. Zabrzeska 2; I. Zacharowa 1; Zadora 1; A. Płaczek 2; H. Zajączkowska 2; L. Zajączkowska 2; Zakład Serca Jezusowego, Zbyt. Góra 4; Zarząd maj. Janików 1; M. Ziemcówna 5; X. Proboszcz ze Suchedniowa 1; A. Murzańska 2; S. Müllerówna 1; Aleks. Moes 1; Wiktorja Motoczyńska 6; A. Nawratowa 2; J. Nokielski 1; M. Obalówna 5; M. Ogręgłówna 2; W. Otto 3; St. Pankówna 2; W. Pawlikowska 4; X. Dr. Antoni Pawłowski 5; J. Piwowarczyk 1; Koło Macierzy Pol., Leśnierz 5; M. Przybylska 1; M. i St. Przybytniewscy 3; K. Rawicka 3; Przew. X. K. Reginek 4:50; I. Rosiński 2; T. Rozpenk 5; M. Rylska 1; J. Seweryn 1.50; J. Siedlczkowa 1; W. Siepak 1; P. Sikorska 5; F. Sikorzanka 1; Siostry św. Jadwigi, Kat. Załęże 6; W. Skarzyński 1; Augusta Sojka 5; Z. Smaczyńska 5; W. Solecka 1; Anast. Skiba 4.50; Dr Jan Antoni Stach 2; Z. Stankowa 7; Juljanna Strzelecka 7.50; E. Tumiel 1; O. Supińska 2; H. Szapawska 2.50; St. Szczap 2; Czesława Szyfterowa 5; L. Szyplak 5; P. Tarnowska, Mników 5; A. Tylińska 2; Józefa Walusiak 5; F. Wawrzyn 5; Wal. Wąsowicz 5; M. Węgrzynowa 2.50; Aug. Wieczorek 3; Cecylja Wieczorek 3; A. Wilkówna 1; L. Wochowa 5; M. Wojaczyńska 1.50; St. Wojtarowicz 1; A. Wolakowa 1; P. Zaczek 2; Ł. Zającowa 1; M. Zenkner 1; M. Zielonkowa 5; Jadzia Żabińska 5;

Za wszystkie ofiary na tak bardzo ważną i potrzebną Karmelowi Polskiemu budowę jego „małego Kolegjum" w Wadowicach, składa najgorętsze „Bóg zapłać" imieniem klasztoru O. Józef — prefekt.

Na kościół w Krakowie: pp. Gomułkowie 8 zł.; p. prof. Łazarska 5 zł.; G. Śmigielska, Katowice 5 zł.; N. N. 1 zł.; A. Matyjaszowa 5 zł.; E. Hołubcowa 1 zł.; K. i M. Moskwowie 6 zł.; Rodzina Sleziów 2 zł.; Agnieszka Szyster 3 zł.; Marja Wojnowska 12 zł.; Marja Nowicka 2 zł.; Helena Koper, Zagórze 1 zł.

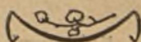
Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu": p. Sobańska 10 zł.; S. T. Rafaela 5 zł.; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5 zł.; M. Bednarek, Rawa Mazowiecka 10 zł.; Paweł Matejczyk, Godula 5 zł.; Marja Tabęcka 5 zł.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu" oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 6. stycznia w uroczystość św. Trzech Króli.

Książki do nabycia: U SS. Karmelitanek bosych we Lwowie, ul. A. Potockiego 70. można nabyć **po zniżonej cenie:**

Żywot św. Teresy od Jezusa; według Bollandystów, tłumaczenie ś. p. M. Bocheńskiej. Cena 15 zł.

Żyć Miłością; książeczkę do nabożeństwa w cenie od 2.50 do 5 zł. (zależne od oprawy).



Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*

Drukarnia Polska w Krakowie.